Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 41 Ł. Rok 65 Środa, dnia 20 lutego 1935

Tam, gdzie kupiectwo polskie dzierży sztandar swej niezależności



W Poznaniu odbył się imponujący bal polskiego i chrześcijańskiego kupiectwa, które wysoko dzierży sztandar swej niezależności i przy poparciu społeczeństwa utrwala fundamenty polskiego życia gospodarczego. Na zdjęciu fragment z tej zabawy, gdyż całość mógłby ująć jedynie nieskonstruowany dotychczas szerokokątny objektyw fotograficzny 180 stopni.

Niepokój na froncie robotniczym w Polsce

Fabrykanci proponują dalsze obniżki płac — Groźba strajków

Warszawa, 18. 2. Z rozmaitych stron kraju nadchodzą wiadomości o obniżkach płac robotniczych w przemyśle i licznych na tem tle zatargach. Przedsiębiorcy proponują zazwyczaj obniżkę o 10 do 20 procent. Fabryka wyrobów gumowych Pe-Pe-Ge w Grudziądzu zaproponowała obniżkę o 20 procent, a fabryka metalowych wyrobów tamże „Herzfeld i Victorius" o 10 procent. Robotnicy nie przyjmują tych propozycyj i grożą strajkiem.

W Grajewie wybuchł na tem samem tle strajk w fabryce tasiem gumowych.

W fabryce maszyn w Glinniku Marjampolskim w Małopolsce obniżono płace o 18 procent. Robotnicy zaproponowali inne warunki, a rokowania prowadzi inspektor pracy.

W Krośnie na kopalni nafty Paszkowskiego zastrajkowali robotnicy z powodu obniżki płac.

W zjednoczonych zakładach przemysłu futrzanego w Warszawie zaproponowano robotnikom 15-procentową zniżkę płac. Po rokowaniach robotnicy przyjęli obniżkę w wysokości 10 procent. (w)

Strajk 200.000 robotników

Możliwość zamieszek w Nowym Jorku — Czy wprowadzenie stanu wojennego?

Nowy Jork. (PAT) — W dniu wczorajszym wybuchł strajk około 200 tysięcy pracowników, obsługujących windy i pilnujących porządku i czystości w budynkach nowojorskich. Ze względu na wielkie niedogodności, jakie strajk ten spowoduje dla mieszkańców, oraz w obawie przed możliwością zamieszek, burmistrz Laguardia zamierza wykorzystać swe szerokie pełnomocnictwa w zakresie policyjnym.

Całkowite wykorzystanie tych pełnomocnictw równałoby się niemal wprowadzeniem stanu wojennego.

Książę Walji w Wiedniu

Wiedeń. (PAT). Przybył tu ks. Walji. Gość złożył wizytę prezydentowi Miklasowi.

Wiedeń. (PAT) Wczoraj w południe ks. Walji w towarzystwie posła angielskiego złożył wizytę prezydentowi Miklasowi.

Sejm zbiera się w czwartek

Na porządku obrad referat pos. Nowodworskiego o Berezie

Warszawa, 18. 2. Na czwartek rano zostało zwołane posiedzenie Sejmu. W czwartek obradować będzie również komisja prawnicza, a na porządku dziennym znajduje się referat posła Nowodworskiego o 4 wnioskach Klubu Narodowego, Ch. D., P. P. S. i klubu ukraińskiego, dotyczących Berezy. Wskutek choroby sen. Szarskiego, który od szeregu lat był referentem budżetu w Senacie, referat generalny budżetu oraz referat o budżecie ministerjum skarbu objął zastępczo przewodniczący tejże komisji dr. Popławski. (w)

Wyjazd min Piłsudskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych utrzymują, że wyjazd min. Piłsudskiego na południe jest już postanowiony i nastąpi w ciągu kwietnia.

Prezydent Warny w Warszawie

Warszawa, 18. 2. Przybył do Warszawy prezydent miasta Warny Gierczo - Gierczow. Przyjechał on celem zbadania możliwości wzmożenia ruchu turystycznego z Polski do czarnomorskich portów bułgarskich. (w)

Przyjaźń chińsko-japońska

Tokio. (PAT). Wang-Czung-Hui, członek stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej i b. przywódca ruchu nacjonalistycznego w Chinach przybył wczoraj z Szanghaju do Kobe. Oświadczył on dziennikarzom, iż rząd nankiński usposobiony jest przychylnie do projektu współpracy chińsko-japońskiej. Rzecznik min. spr. zagr., komentując wywiad Wanga, oświadczył, że jeśli pragnie on spotkać się z min. Hirotą, to będzie on chętnie przyjęty.

„Tydzień Poznania"

Warszawa, 18. 2. W czasie Targów Poznańskich od 28 kwietnia do 5 maja postanowiono zorganizować „Tydzień Poznania". Ministerjum komunikacji przyznało ulgi kolejowe dla osób, udających się w okresie tego tygodnia do Poznania. Ulgi te w drodze do Poznania wynoszą 33 procent biletu, a powrót jest bezpłatny. (w)

Manifestacje w Berlinie

Berlin. (PAT). W czasie niedzielnego meetingu katolickiego w pałacu sportowym przemawiał m. in. biskup djecezji berlińskiej dr. Bares, który mówił o skrytych i otwartych wrogach Papieży, zaliczając do tych ostatnich bolszewizm. Biskup zakończył oświadczeniem, że ludność katolicka stolicy Rzeszy przesyła Ojcu św. zapewnienie miłości, posłuszeństwa i wierności. Nuncjuszowi papieskiemu msgr. Orsenigo oraz dr. Baresowi tłumy urządziły na ulicy manifestacyjne pożegnanie.

W okolicy pałacu sportowego skonsygnowane były silne oddziały policji.

Plasterki dowcipu na dziurawym budżecie

Na marginesie rozbieżności między ministrem skarbu a generalnym referentem budżetu

Nietylko my, ale cała prasa nieoficjalna, nie wyłączając zawsze dobrze poinformowanych Żydów, słowem — cała opinja, śledząca tegoroczną rozprawę budżetową, stwierdziła jednomyślnie rozbieżność między ministrem skarbu p. Zawadzkim, a generalnym referentem budżetu p. Miedzińskim w stosunku do dificytu budżetowego i sposobu jego pokrycia.

P. Miedziński w długiem przemówieniu przy trzeciem czytaniu budżetu starał się przy pomocy rozmaitych, często wcale udałych dowcipów wykazać, że nie zmienił swego stanowiska w czasie między obradami komisyjnemi a plenarnemi. Jeżeli tak istotnie jest, — aczkolwiek nie wszyscy są o tem zupełnie przekonani, dowodząc, że mowa p. Miedzińskiego w plenum Sejmu była częściowem wycofaniem się z wyraźnie antypodatkowego stanowiska, zajętego w komisji budżetowej, — to należy ponownie stwierdzić, że poglądy obu piastunów budżetu, rządowego i sejmowego, na deficyt budżetowy i jego pokrycie nie są ze sobą zgodne.

Różnicę tę wyjaśniliśmy niedawno w artykule p. t. „Podatki czy pożyczki?" P. Miedziński, podkreślając, że przemawia imieniem całego B. B. i wołając, że trzeba „dobrze płacić" obecne podatki, doradza jednak wielką ostrożność z nowemi, czyli, krótko mówiąc, jest przeciwny nowym podatkom. Nie martwi się przytem zbytnio deficytem na rok 1935/6, podniesionym w Sejmie o 19 miljonów do sumy 168 miljonów, a to dlatego, że po pierwsze: Senat moze jeszcze zmniejszyć ten deficyt, a po drugie: gromadzenie się — pomimo kryzysu — oszczędności wewnętrznych i doświadczenie z Pożyczką Narodową upoważniają go do wnio-

sku, że także przyszłoroczny deficyt będzie można łatwo pokryć wewnętrznemi operacjami kredytowemi bez nakładania nowych podatków.

P. minister Zawadzki nie rezygnuje całkowicie z tego źródła pokrycia deficytu, ale tu on zkolei doradza ostrożność, twierdząc słusznie, że pożyczki — nawet wewnętrzne — są dla skarbu za drogie, a nadto że operowanie pożyczkami na cele budżetowe odsuwa w coraz dalszą przyszłość złapanie trwałej równowagi.

Jest wprawdzie jeszcze i trzecie, najpoważniejsze i gospodarczo najlepsze wyjście, a mianowicie dalsza oszczędność w wydatkach, ale to wyjście w obecnym układzie stosunków politycznych ma mało szans realizacji. Sejm — bez sprzeciwu rządu — podwyższył preliminarz wydatków o 38 miljonów, a zatem na tym odcinku zachodzi między obu czynnikami decydującemi zupełnie zgoda.

Różnica zdań panuje tylko na odcinku dochodów, a wobec tego zachodzi pytanie: które stanowisko weźmie górę: p. Miedzińskiego czy p. Zawadzkiego?

Na szczęście, nie potrzebujemy tu nic zgadywać, ponieważ mamy do dyspozycji fakty — i to z ostatnich niemal godzin.

Wiadomo więc, że wbrew przestrogom p. Miedzińskiego rząd wniósł niedawno do Sejmu projekty kilku nowych podatków, przyczem nie jest wcale pewne, czy to już koniec, ponieważ p. minister Zawadzki bardzo stanowczo zapowiedział, że odrzuconą w Sejmie daninę szkolną zastąpi nowym podatkiem, opartym na starych stawkach i wymiarach.

Co do reformy podatku gruntowego, która świeżo weszła pod obrady Sejmu, to już wstępna dyskusja ujawniła obawy, że w projekcie tkwi ukryta możliwość podwyższenia wpływu z tego podatku. Wprawdzie koła „sanacyjne" bardzo stanowczo się przeciw tym podejrzeniom zastrzegają i twierdzą, że ogólny dochód nie będzie podwyższony, ale w projekcie ustawy wcale to nie jest powiedziane. Projekt ma charakter bardzo szerokiego pełnomocnictwa, a zatem miarodajne będzie nie to, co uchwali Sejm, ale dopiero to, co zrobi rząd, który otrzyma prawo ustanowienia taryfy dla tego podatku w bardzo szerokiej skali, 50 groszy do 25 zł od 1 hektara, w zależności od mającej się przeprowadzić nowej klasyfikacji gruntów.

Równocześnie ruszył się i odcinek pożyczkowy. Mianowicie rząd postanowił podwyższyć granicę emisji biletów skarbowych z 200 na 300 miljonów, znosząc prekluzyjny roczny termin ich wykupu. Jest to zatem podstawa do wewnętrznej operacji pożyczkowej na 100 miljonów.

Jak z tego widzimy, deficyt budżetowy jedzie równocześnie na dwóch torach: podatkowym p. Zawadzkiego i pożyczkowym p. Miedzińskiego. Z gospodarczego punktu widzenia obydwa te tory są bardzo sobie bliskie. Po jednym i po drugim szczupłe zapasy kapitałowe, które mogłyby ożywić prywatną inicjatywę gospodarczą, jadą do wielkiej centrali gospodarstwa państwowego na cele przeważnie nie produkcyjne, ale konsumcyjne.

M. K.

Łyżwiarski mistrz świata

Budapeszt. (PAT). W niedzielę zakończone tu zostały zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata w jeździe figurowej panów. Tytuł mistrza świata zdobył znowu Austrjak Schaefer, mając 423.18 pkt. Wicemistrzem został Anglik Dunn, trzecie miejsce zajął Węgier Pataki.

Włochy — Francja 2:1

Rzym. (PAT). W rozegranym tu meczu piłkarskim między drużyną włoską a francuską zwycięstwo odnieśli Włosi 2:1. Mistrz świata Włochy nieznacznie tylko górował nad Francją, przyczem w drugiej połowie gra była zupełnie równorzędna.

Kasjerka sądu defraudantką

Gdynia. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym aresztowano w Gdyni kasjerkę miejscowego sądu Annę Tobolską. Aresztowanej zarzuca się sprzeniewierzenie większych kwot z depozytów sądowych. Nadmienić wypada, że depozyty sądowe w Gdyni wynoszą 400 i więcej tysięcy złotych. (p)

Bunt żywiołów nad środkową Europą i Polską

Huragan i groźba powodzi — Straty w Warszawie — Przedmieścia Łodzi pod wodą — Walka z żywiołem — Sytuacja w Krakowskiem

100 KM NA GODZINĘ

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągu niedzieli przeszedł przez Warszawę, a również przez całą Polskę, Niemcy i Europę środkową niebywały huragan. Powstał on wskutek zderzenia się mas ciepłego powietrza zwrotnikowo-morskiego z mroźnemi prądami polarnemi, które uprzednio spowodowały spadek temperatury. Siła wiatru często przekraczała 100 km na godzinę.

W WARSZAWIE

Huragan wyrządził w stolicy wiele dotkliwych strat, zwłaszcza pozrywał dachy, wskutek czego kilka osób zostało ciężko rannych. Ponieważ równocześnie padał ulewny deszcz i topniał śnieg, w rozmaitych punktach miasta — woda zalała piwnice.

W kolonji Szustra na Mokotowie było najgorzej. Woda zalała kilkanaście domów a m. in. willę, w której mieszka prezydent miasta Starzyński. Najbardziej jednak była zagrożona willa artystki filmowej i teatralnej Smosarskiej, gdzie pracowała pompa motorowa straży ogniowej.

Około północy nastąpił przymrozek i zaczął padać śnieg. Dziś rano panuje w Warszawie spokój zupełny.

Z KRAJU

Z kraju donoszą o ruszeniu lodów w górach i wylewach drobnych rzek. W górach szalał wiatr halny. W Małopolsce zachodniej potworzyły się zatory, które usunięto. (w)

ZALANE PIWNICE W BIAŁYMSTOKU

Białystok (PAT). Z powodu nagłych opadów i roztopów woda uszkodziła w wielu miejscach rozpoczęte roboty kanalizacyjne, przyczem zalany został główny kolektor przy ul. Poleskiej.

W niższych punktach miasta zalane są piwnice, a w kilku domach woda wtargnęła również do mieszkań parterowych. W zagrożonych punktach ustawiono posterunki straży ogniowej. Poza tem stan wody na rzece Białej znacznie się podniósł.

SYTUACJA W KRAKOWSKIEM

Kraków. (PAT). Dziś rano sytuacja na rzekach uległa polepszeniu. Zatory przeważnie usunięto; niebezpieczeństwa niema.

Na Wiśle lody do Niepołomic spłynęły przy stanie plus 414 tj. 2 mtr. ponad poziom normalny. Poza Niepołomicami okowy pękają, a woda płynie ponad lodem.

Na Dunajcu stan wody jest plus 137. Kra spływa powoli w górnym biegu, a w dolnym jeszcze woda jest zamarznięta.

Na Skawie koło Zembrzyc utrzymuje się zator długości 500 mtr. Koło mostu wodę skierowano w stare koryto.

Na Rabie w Popędzynie, pow. bocheńskiego, utworzył się zator, który spłynął przy stanie plus 350.

Na Sole lody spłynęły, a woda opadła.

Powódź w Kielcach

Zalane mieszkania — Niebezpieczeństwo na przedmieściu Pakosz - Wylały rzeki: Swislinia i Nidzica - Akcja ratunkowa

Kielce, 18. 2. Raptowna odwilż z soboty na niedzielę, po ostatnich obfitych opadach śnieżnych, spowodowała zatopienie niżej położonych ulic i dzielnic miasta.

Na całej przestrzeni ulicy Bodzentyńskiej, od Źródłowej do Wesołej, płynęła, przez niedzielę, wezbrana rzeka, ulice św. Aleksandra, Dumaszowska i sąsiednie zostały odcięte od reszty miasta.

Komunikacja „odbywała się" za pomocą dorożek, które przewoziły przechodniów. Woda wdarła się do wielu domów.

W szczególnie ciężkiej opresji znaleźli się lokatorzy domu przy placu św. Wojciecha nr. 5. Wody z wezbranego kanału zalały wszystkie mieszkania. Lokatorzy musieli pozostawić rzeczy i uciekać z pościelą przez okna. Oprócz tego zalane zostało przedmieście Szydłówek, ul. Nowy Świat i częściowo ul. Zagórska i Źródłowa.

Największe niebezpieczeństwo powstało na przedmieściu Pakosz, gdzie wystąpiła z brzegów spokojna Silnica. Tam woda wdarła się do domów. Na miejsce zagrożone wysłano oddział straży pożarnej, który ewakuował mieszkańców.

Pod wieczór wody wszędzie poczęły powoli opadać. Wypadków z ludźmi nie było, jednak powódź wyrządziła znaczne szkody. Do zagrożonych punktów wyjeżdżał w ciągu dnia p. prezydent Artwiński, w towarzystwie p. inż. Gąsiorowskiego.

Dużo pracy miała i policja.

Kielce. (PAT.) W nocy na 18 bm. na rzece Swislinie pow. opatowskiego ruszyły wody, które uszkodziły stawidła przy fabryce tektury „Witulin", wyrządzając szkodę do 1000 zł. Zerwany został również most na tej rzece, będący własnością prywatną. — powiecie pinczowskim wylała rzeka Nidzica, zalewając tor kolejki wąskotorowej. Ruch pociągów na trasie tej kolejki wstrzymany. Woda stopniowo opada. Prawdopodobnie w dniu dzisiejszym komunikacja zostanie przywrócona. Oprócz tego woda wdarła się do 7 domów na przedmieściu Skalbierza.

Dzisiaj o godz. 7 rano lody na Wiśle pod Nowym Korczynem ruszyły. Stan wody wynosił 2,60 m ponad poziom normalny, jednak wodą z koryta nie wyszła. Pod Szczucinem lód narazie stoi. Istnieje możliwość utworzenia się zatoru. Na miejsce wyjechali przedstawiciele władz administracyjnych, celem wydania zarządzeń. W pow. kieleckim na rzece Czarnej Nidzie stan wody wynosił około północy 3,60 m ponad poziom normalny. Nad ranem woda zaczęła powoli opadać. W nocy w kieleckim znacznie obniżyła się temperatura, skutkiem czego śnieg przestał tając i groźba powodzi minęła. Woda wszędzie zaczęła się powoli opadać.

Akcja ratunkowa w Łodzi

Zagrożone domy uratowano

Łódź, 18. 2. W dniu wczorajszym na terenach nawiedzonych powodzią w Widzewie bawiła specjalna komisja. Ustaliła ona, że zniszczone zostały częściowo sklepy, a nadwerężono również częściowo ściany. Woda obecnie już ustąpiła tak, że na górnych piętrach pozwolono mieszkańcom wrócić do swych siedzib. Mieszkańców dolnych mieszkań zakwaterowano w lokalach straży na Widzewie.

Niezależnie od tego wydano zarządzenie, mające na celu zapewnienie na przyszłość odpływu wody. W tym celu zbudowano obszerniejsze koryto rzeki Jasień oaz urządzono tamy i t. d. Na Bałutach zalane mieszkania oczyszczono, potem wprowadzono do nich mieszkańców, a mianowicie do 4 domów przy ul. Inflandzkiej i Koszykowej, gdzie dolne mieszkania były zalane. Urządzono specjalnie rowy dla odpływu wód w innym kierunku.

Wichura, jaka przeszła nad Łodzią równocześnie z ulewą, wyrządziła poważne szkody materjalne. W wielu miejscach zerwała dachy, wywróciła parkany i bramy. Komunikacja telefoniczna nie uległa przerwie.

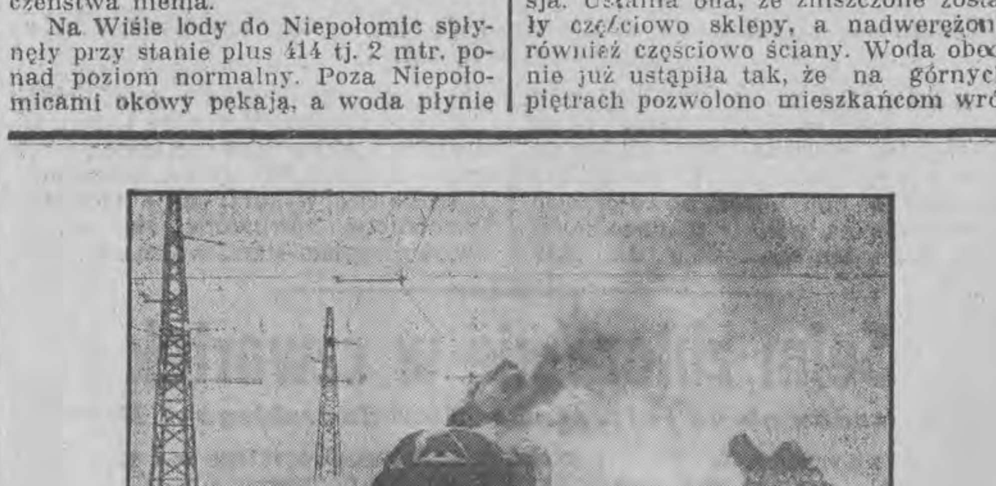
Uszkodzone połączenia telefoniczne

Warszawa, 18. 2. Niedzielna wichura przerwała połączenia telefoniczne z Zakopanem, Krynicą, Grudziądzem, Gdynią i Chełmnem oraz połączenia telegraficzne z Gdańskiem, Gdynią, Grudziądzem, Lwowem, Kielcami i Toruniem.

Uszkodzono także połączenia telegraficzne z różnemi miastami zagranicą, jak z Budapesztem, Kijowem, Wiedniem, Moskwą, Bukaresztem, Berlinem i Królewcem. Władze pocztowe starają się naprawić uszkodzenia w ciągu wtorku. (w)

Śnieg zasypuje Zakopane

Warszawa, 18. 2. W poniedziałek od rana pada w Zakopanem śnieg przy temperaturze 3 stopni poniżej zera. Na Hali Gąsienicowej trwa zawierucha przy temperaturze minus 9 stopni. Tu i tam pada śnieg. (w)



W okolicach górskich Austrji olbrzymie śniegi zahamowały na wielu szlakach komunikację kolejową. Na zdjęciu widzimy uciążliwe prace nad usuwaniem śniegu z zasypanego na dwa metry toru kolejowego pod Arlbergiem.

(Dalszy ciąg telegramów na str. 4).

Na marmurowej tablicy ze złoconemi literami...

Takie sobie refleksje — Dlaczego dziś właśnie o Włocławku mowa? — Most, budowany na... wybory — Miljony, które nie mają nic wspólnego z loterją — Symboliczny epilog

Od specjalnego korespondenta „Orędownika"

Włocławek, 18 lutego.

Uważam osobiście, że — jakkolwiek coraz bardziej toniemy w powodzi wszelakiego rodzaju i kalibru ustaw — brak nam mimo to jednej b. ważnej. Brak mianowicie ustawy, któraby regulowała: kiedy, gdzie, jak, w jakich okolicznościach, z jakich przyczyn, komu, kto — może np. stawiać pomniki wzgl. wmurowywać w rozmaite dziury w murach tablice pamiątkowe z pięknie wypisanemi (marmur!) nazwiskami (obowiązkowo złocone litery!...). To przecież niesłychanie śmieszna rzecz w czasach obecnych tu czy tam — temu czy innemu stawiać coś, wpisywać na tak zwaną „wieczną rzeczy pamiątkę". — Śmieszna i — niebezpieczna... Notabene przy dzisiejszem tempie życia publicznego czy zawodowego (jakiego zresztą chcecie) w Polsce. Jesteś np. dziś dyrektorem, jutro ci gorąco, za tydzień siedzisz w kryminale. Albo naodwrót: masz przyjemność być na cudzy koszt bezrobotnym, jutro spotykasz ustosunkowanego „kuzyna", pojutrze pakują cię np. do „Legjonu Młodych", za tydzień już jesteś — sekwestratorem. Trafia się. To wszystko już było i mimo zaprzeczeń nic się jakoś nie zmieniło.

Stare kawały? Wszyscy to dobrze znamy? A pewnie! Do tego stopnia „spopularyzowały" się u nas rozmaite kanciarskie geszefty, że człowiek to trawi lekko — jak bułeczkę z masłem. Nawet już nie zawracamy sobie głowy zapamiętaniem nazwisk coraz to lepszych kanciarzy.

Tylko pomniki, a zwłaszcza tablice „na wieczną rzeczy pamiątkę" marmurowe, z wyrytemi złotem nazwiskami, tylko to nam nieraz daje do myślenia brzydko, bardzo brzydko...

* * *

Włocławek — to miłe gniazdo. Gniazdo? — O, przepraszam, to mi się tylko ot, tak wypsnęło niechcący, jakoże o tym sympatycznym zakątku Polski cichuteńko było w kraju. A jednak: Włocławek to miasto liczące sobie zzórą 60 tysięcy mieszkańców, w czem Żydzi zajmują skromną liczbę „tylko" 18 tysięcy. Włocławek ma garnizon, ma kurję biskupią, ma kilkadziesiąt fabryk i przedsiębiorstw fabrycznych, przeważnie dziś — nieczynnych. Włocławek ma jeszcze handel — w ręku żydowskim prawie w 90 procentach i ma też oddzielną za miastem dzielnicę nędzarzy (Grzywnem zwaną) z 5 tysiącami biedaków. Włocławek jest sercem, stolicą wschodnich Kujaw, żyznych w urodzaj ziemi, no i w temperament kujawiaków. Włocławek ma wreszcie młodzież polską, gorącą, patrjotyczną, ambitną, czułą, w stu procentach czującą rasowo po kujawsku, po polsku. Przecież Włocławek jest miastem o największej procentualnie liczbie uczącej się młodzieży w Polsce! I Włocławek ma też — wielu stróżów bezpieczeństwa publicznego... Bardzo wielu. Rzuca się to na każdym kroku w oczy. Mimowoli.

Dlaczego dziś właśnie o Włocławku mowa? Przecież w każdem niemal większem mieście mamy bez liku patrjotycznej młodzieży, policji, Żydów, plajtujących przedsiębiorstw, nędzy i t. d. Dlaczego więc właśnie przyczepiać się do Włocławka, tak sympatycznego a jakżeż dotąd skromnego?

Otóż to: skromny, sympatyczny, a jednak — właśnie dlatego — skromność, ba! nawet pewnego rodzaju apatja (niebezpieczna apatja!) społeczeństwa tamtejszego, pozwala na to, by tu właśnie działy się od czasu do czasu rzeczy, o których nawet dzisiejszym filozofom niezawsze się śniło.

* * *

We Włocławku — Żydzi zmądrzeli! Zaczęło im się dziać trochę źle. Handel polski uciążliwie, krok za krokiem konkuruje z Żydami. Kupiec-Polak wypiera Żyda. Nagwałt więc Żydzi zaczynają cywilizować się. Powoli, systematycznie i — dobrowolnie znika z śródmieścia (ul. 3. Maja) chałat, wysokie buty i jarmułka. Brody się skracają, krawatów, kołnierzyków, kapeluszy coraz więcej. I — co najcharakterystycznięjsze — sklepy przybierają wygląd estetyczny. Brudne norv, handełesy żydowskie — też znikają. Na ich miejsce, za przykładem Polaków, powstają nowoczesne składy, a jakże — nawet ultranowoczesne, z dużemi oknami wystawowemi, ze światłem neonowem, nawet z dywanikami wewnątrz. Na ścianach malatura futurystyczna Słowem: Warszawa, Poznań, Toruń... Ale i tak ich poznać: po nosie i — po firmie. Firma „Korona" — to napewno żydowska, „Złote runo", „Ubioropol", „Lux" i t. d. — to pachnie Żydem zdaleka.

Polacy na swych sklepach wypisują zwyczajnie dużemi literami imię i nazwisko. To wystarczy — i po tem ich poznacie. Okno wystawowe mówi, co wewnątrz nabyć można.

* * *

Jest we Włocławku też most, nieszczęsny most (w Płocku jest podobny). Drewniany, zbudowany na 5 lat(!) przez Niemców w 1916 roku! Chwieje się jak stara karczma żydowska, każdej chwili grozi zawaleniem. Otóż z tym mostem są całe hece Plan nowego mostu już oddawna istnieje. Fundusze podobno się robią od lat na ten cel, ale — mostu się nie buduje. Most bowiem służy jako przynęta — dla znękanych bardzo tu licznych bezrobotnych w okresie tej czy innej kampanji wyborczej! Od szeregu lat bują się robotnika bezrobotnego na chwilę przed wyborami, że już, już most się buduje! Przed ostatniemi wyborami do Sejmu nagle znalazł się projekt nowego mostu, który gdzieś wsiąkł — po udanych dla „sanacji" wyborach. W ub. roku przed wyborami do samorządu ogromnie dużo pisano o tym moście i — wytyczony jakiemiś patykami przez całą szerokość Wisły linję nowego mostu. Po udanych dla „sanacji" wyborach, kolorowe patyki poprostu zgniły.

Czy w tym roku będą wybory? Napewno!!! I to niedługo!!! Bo już dziś most włocławski odżył! Zwozi się masowo obecnie jakieś stare belki, niewyraźne żelastwo, kije, drągi i t. p. Kilkunastu robotników tam pracuje. Wędka, łapka wyborcza zaczyna działać. Uwaga!

* * *

We Włocławku jest drukarnia narodowa. Nie, była drukarnia narodowa. Jeszcze lepiej: była i — nie była... Pan Olszewski, właściciel tego przedsiębiorstwa przez ponad rok starał się o pozwolenie otwarcia drukarni i pisma codziennego. Zatrudnionoby tu najmniej kilkunastu pracowników. Starostwo jednak i województwo drukarnię opieczętowało rzekomo raz ze względu na spokój sąsiadów (a jakże), a później ze względu na nieodpowiedni podobno budynek (lokal fabryczny!). W dodatku na właściciela nałożono grzywny i t. d. Ostatecznie znękany tym długotrwałym i beznadziejnym stanem rzeczy właściciel przedsiębiorstwa — sprzedał drukarnię, oczywiście z dużemi stratami. Tak więc drukarni niema, a bezrobotni głodują sobie nadal — i spokój. Czy idea narodowa została w ten sposób zgnieciona? O, nie! Przeciwnie: przybrała na sile!!

* * *

We Włocławku mówią o — miljonach. Miljon — to grubsza forsa. Cóż dopiero, gdy mowa jest o kilku miljonach. Notabene kilku miljonach — buchniętych „na lewo". Wcale tu nie chodzi o loterję. Chodzi o skandal przy naprawie linji kolejowej Łowicz—Aleksandrów. Poczta pantoflowa donosi o nielegalnych sprzedażach Żydom państwowego dobra: wielu wagonów, szyn kolejowych, cementu, rzekomo nawet parowozów!... Skandal, skandal, skandal! Samobójstwa, aresztowania, rozstroje nerwowe. Podobno chodzi aż o siedem miljonów złotych! Główny kierownik naprawy jest włocławiakiem. b. poseł B. B., społecznik starszy pan, znany — nawet sympatyczny — i taki pech!

* * *

Pomniki i tablice pamiątkowe — to b niepewne świadectwa zasług. Jest sporo kłopotu wskutek sporadycznie powtarzających się wypadków zasmarowywania pomników. Sprawcy zawsze pozostali nieznani. Jest jednak we Włocławku pewna tablica marmurowa Nazwiska, złocone litery — sprawcy tu są znani. Tablica ta umieszczona jest „na wieczną rzeczy pamiątkę" w Muzeum Krajoznawczem Ziemi Kuj. na b. widocznem miejscu. Obejmuje aż 12 nazwisk zasłużonych — członków komitetu budowy muzeum. Świeże to czasy. Radosne! A jednak jak przykre koleje losu zdołało już przejść niejedno nazwisko, złotem wyryte (dla zasługi...) na wspomnianej tablicy. Czytam w skupieniu nazwiska. Numerujmy według alfabetu — oszczędźmy tym biedakom dalszego despektu. Więc np. pan A : zamieszany w znaną aferę wekslową Zw. Pracy Obyw. Kobiet w Warszawie. Pan B : siedział parę lat w więzieniu za nadużycia służbowe Pan C.: odpowiadać będzie przed sądem za niewyraźne manipulacje. Skarży go magistrat. Pan D.: miał historję ze światem literackim — za plagjaty. Pan E.: zamieszany w aferę kolejową Łowicz—Aleksandrów. Pan F., G. H... ależ „zatrzymaj się szalone pióro" — bo to już byli wszyscy!...

Pamiątkowa, marmurowa ze złoconemi literami tablica...

Fatalna tablica! Sat.



Wstrząsająca katastrofa pod Szamotułami.
Zdjęcie przedstawia gruzy zawalonego budynku w maj. Gorszewicach, z pod których wydobyto po mozolnej pracy trzy trupy ofiar nienotowanej katastrofy

Kowalskiemu pozostały tylko... mandolinistki

Złożył godność przełożonego marjawitów i zastrzegł sobie tylko „duchową" opiekę

Płock (Tel. wł.) W sobotę, w godzinach wieczornych, rozeszła się tutaj wiadomość, potwierdzona później przez dodatek nadzwyczajny „Dziennika Płockiego", że Kowalski skapitulował i złożył godność przełożonego marjawitów. Przedtem jeszcze zakomunikował Kowalski „braciom i siostrom" przy pomocy „listu pasterskiego", w którym zastrzegł się, że nie zrzeka się jednak „duchowej" opieki nad marjawitami. Krok ten zaskoczył jego przeciwników, którym Kowalski w najbliższych dniach ma rzekomo przekazać majątek sekty wraz ze świątynią w Płocku.

Kowalski uda się prawdopodobnie do majątku Felicjanowa, gdzie zamieszka w otoczeniu pozostałych mu wiernych „sióstr".

Cztery kandydatury

Budapeszt. (PAT). Na organizatorów pięściarskich mistrzostw Europy w r. 1937 zgłosiły kandydatury: Polska, Czechosłowacja, Finlandja i Włochy.

Prezydent Portugalji

Lizbona. (PAT). Gen. Carmona dotychczasowy prezydent republiki portugalskiej, został powtórnie obrany prezydentem. Głosowanie w stolicy i na prowincji odbyło się w całkowitym porządku.

Na gorącym uczynku

Oficjalny organ „sanacji", „Gazeta Polska" oburzona została do głębi okólnikiem do burmistrzów, przewodniczących gmin i sołtysów, wzywającym tych ostatnich do sporządzenia możliwie dokładnego spisu bujających po lasach saren, zajęcy i wiewiórek i w taki oto sposób daje upust swojemu zgorszeniu:

„My zlosujemy stanowczo na formułą „mało i dobrze". I dlatego będziemy bez miłosierdzia wytykać wszystkie pomysły, zmierzające do zbudowania „szczęśliwej" Polski z fikcji, będziemy uparcie sprzątać z pola „glazy narzutowe", nietylko wielkie, lecz nawet „zupełnie małe".

„Gazeta Polska" mogłaby mniej buńczucznie mówić o upartem sprzątaniu z pola „głazów narzutowych", bo po pierwsze zbytnią gorliwością w tym kierunku nie grzeszy i poddaje zazwyczaj krytyce te rzeczy, które wpierw prasa opozycyjna ujawni, i po drugie mogłaby z powodzeniem zabrać się do sprzątania z pól „głazów narzutowych" nie tych wprawdzie „zupełnie małych", ale „trochę większych" i to z własnego podwórka. Mogłaby naprzykład gwoli przyzwoitości wykombinować dla siebie inny tytuł, bo przed jej powstaniem wychodziła już i dotąd wychodzi w Kościanie „Gazeta Polska", która akurat o pogoni wiewiórek napisała znacznie prędzej, niż jej imienniczka w „Warszawie i teraz naprawdę niewiadomo, gdzie leży fikcja a gdzie rzeczywistość. To jest też „głaz narzutowy" i, jak się zdaje, „niezupełnie mały"...

* * *

Kilka tygodni temu toczył się w Krakowie proces o oszustwa. Prasa podała obszerne sprawozdania, ale mimo to czytelnik nie dowiedział się w stu procentach, na czem te oszustwa miały polegać. Dziennikarze wiedzieli coś niecoś o tem, ale nie pisali, bo też nie pisali dla tego, że nie wiedzieli... Obecnie informują, że oszustwa polegały m. in. na tem, że oskarżeni pobierali od Żydów na Kazimierzu łapówki. Czytelnik, orjentujący się w sytuacji, zapyta dlaczego ausgerechnet od Żydów i dlaczego właśnie od tych z Kazimierza...

Rzecz nie będzie wywoływała zdziwienia, jeśli wyjaśnimy, że Żydzi z Kazimierza dawali łapówki za to, aby im pozwolono mieszkać i żyć w brudzie. Nie znaczy to przypadkiem że dawali łapówki za to, żeby ich nie karano grzywną za przebywanie w domach i na podwórzach, lecz za to, aby mieli prawo mieć w swych domach i na podwórkach na stałe brud.

* * *

Jak donosi „Polonja", b. min. Adolf Kühn powołany został na stanowisko zarządcy sądowego warszawskiej elektrowni, przyczem otrzymał wcale niemajgorszą pensyjkę 5 i pół tysiąca złotych. Ale trzeba wiedzieć o tem, że p minister miał emeryturę, bo był dyrektor tramwaów miejskich Otóż p. Kühn wielkodusznie zrezygnował z tej emerytury, a w wywiadzie z prasą oświadczył: „Nie uważam swojej decyzji za jakieś bohaterstwo".

Naturalnie, zwłaszcza gdy się ma ponadto 5 i pół tysiąca złotych...

Huragan nad polskiem morzem

Od nadbrzeża oderwała wichura kilka statków — Dźwig runął z szyn

Gdynia. (Tel. wł.). Wskutek wichury w porcie gdyńskim oderwało się od nabrzeża kilka statków. M. in. zerwały się z kotwicy statki „Pollux", „Wisła", „Maininki" i „Bertil". Ponadto huragan zerwał hamulce u wywrotnicy wagonowej firmy „Robur".

Przy molo węglowem został wytrącony z szyn jeden z większych dźwigów na molo. Pędzone siłą huraganu w zatoce kry lodowe wyrzucone zostały w porcie helskim na całej długości mola zachodniego, powodując uszkodzenia parapetu pokładu i latarni na końcu mola.

Narzucone zwały lodu są obecnie usuwane, a dopiero potem będzie można dokładnie ustalić właściwe szkody i straty. Kilka kutrów rybackich w Helu i Jastarni zostało przez wichurę zerwanych z kotwicy. W rejonie Chałup w kilku miejscach podmyte zostały wydmy od strony wielkiego morza.

Wicher zrywał dachy, obalał kominy i wyrywał drzewa z korzeniami

Katastrofa na niedoszłych zawodach balonów w Darmstadzie

Berlin (Tel. wł.) Na odbywających się w Darmstadzie mistrzostwach Niemiec w balonach wolnych wydarzyła się w niedzielę niecodzienna katastrofa. Szalejąca i stale zmieniająca swój kierunek wichura zerwała znajdujące się na uwięzi cztery balony. w chwili kiedy kończono napełnianie ich gazem.

W siatkę balonu „Graf Zeppelin" zaplątał się w tym momencie jeden z członków obsługi. 34-letni Petitjean. który został porwany w powietrze i dopiero na wysokości kilku metrów zdołał się uwolnić i zeskoczyć.

Skok okazał się tragiczny, gdyż spowodował złamanie kręgosłupa i natychmiastową śmierć. Wobec takiego wyniku. zawody odwołano i przełożono na później.

Berlin. (PAT) Ubiegłej nocy przeszedł nad Lipskiem huragan. który zarówno w mieście. jak i w okolicy, wyrządził poważne szkody, zrywając dachy, obalając kominy i wyrywając drzewa z korzeniami.

W jednej z fabryk maszyn wichura zdarła olbrzymi dach, unosząc go daleko ponad domami. W wielu miejscach ulice zatarasowane są obalonemi słupami elektrycznemi W akcji oczyszczenia miasta biorą udział wszystkie oddziały straży ogniowej.

Również w okolicy huragan wyrządził olbrzymie spustoszenie. szczególnie w pobliżu rzeki Muldy. gdzie w obozie pracy pod Kanitz, zerwany został 60 m długi dach magazynu. który wichura rzuciła na domki mieszkalne, odległe o 80 m.

Orkan nad Holandją

Liczne ofiary w ludziach — Kobieta została porwana przez wicher i rzucona pod tramwaj

Amsterdam. (PAT) Orkan. który w ostatnich dniach szalał nad Holandją, pociągnął za sobą liczne ofiary w ludziach. W Ymuiden dwaj młodzi ludzie porwani zostali przez wicher na molo portowe i straceni do morza. Na jednem z jezior pod Amsterdamem zatonęły dwie łodzie, przyczem jedna osoba straciła życie.

W porcie amsterdamskim duży transportowiec zderzył się z dwoma kutrami, które uległy poważnemu uszkodzeniu. Jeden z tych kutrów zatonął. Przy zderzeniu jeden z członków załogi został zabity, a jedna kobieta odniosła ciężkie rany.

W pobliżu Vlissingen w czasie burzy młoda dziewczyna rzucona została siłą wichru pod tramwaj i poniosła śmierć na miejscu. Poza tem z całego szeregu miejscowości donoszą o poważniejszych wypadkach, w czasie których wiele osób odniosło rany.

Turkiestan pod wodą

W akcji ratunkowej udział bierze 40 tysięcy wojska

Moskwa. (Tel. wł.) Wskutek nagłej odwilży w Turkiestanie wystąpiły rzeki z brzegów. Ogromne masy śniegu i padające deszcze spowodowały tak nagły wzrost wody, że w wielu miejscowościach powódź zagraża ludności okolicznej. Szczególnie ucierpiały już miasta Dargan i Usza nad rzeką Amur, gdzie zebrały się szczególnie wielkie masy lodów, powodując zator naturalny.

Na miejsce wysłane zostały oddziały saperów, które przy pomocy dynamitu rozsadzają zator lodowy. Na dalsze tereny zagrożone wysłano oddziały wojskowe, które w liczbie około 40 000 z ludnością cywilną zajęte są przy pracach pomocniczych i doraźnych, dla przeciwdziałania katastrofie powodzi. W okolicach Gurji Tugaj szereg osób zatonęło.

Spustoszenie na trasie międzynarodowych zawodów narciarskich

Bieg na 50 klm odwołany

Szczyrbskie Pleso. (PAT). — W poniedziałek miał się odbyć w Wysokich Tatrach bieg narciarski na 50 km o mistrzostwo Europy. Zawody nie doszły do skutku, gdyż w nocy z niedzieli na poniedziałek szalała nad Tatrami burza śnieżna, która wyrządziła olbrzymie spustoszenia. Cała trasa jest zasypana zwałami śniegu.

Plotki stołeczne

17 lutego.

Atmosfera się zgęszcza. Co pewien czas pojawiają się rozmaite pogłoski o przewidywanych zmianach, o nowej konstytucji, o nowej ordynacji wyborczej, jakieś tajemnicze zapowiedzi na przyszłość.

Gdzie tego przyczyna?

Kończy się już sesja sejmowa. Jeszcze miesiąc lub sześć tygodni najwyżej. Corocznie. zaraz po sesji, następują przesunięcia w rządzie. Tego roku sytuacja jest skomplikowana o tyle. że nastąpi wygaśnięcie kadencji trzeciej Sejmu.

*

Czem więc się skończy? Co potem nastąpi?

Konia z rzędem, kto zgadnie. Mam wrażenie, że gdyby zapytać się płk. Sławka, nie umiałby udzielić autorytatywnej odpowiedzi. Przecie pomylił się tak bardzo z pomysłem swoim elity, proklamowanym entuzjastycznie na zjeździe legjonistów i bronionym gorąco przez rok przez prasę prorządową...

Wystarczyła jedna jedyna rozmowa...

Dzisiaj już jest powszechnie znana zapowiedź wyjazdu marsz. Piłsudskiego na wiosenny wypoczynek. Od szeregu lat wyjeżdża zagranicę na przedwiośnie. Teraz też mówią o dwumiesięcznym wyjeździe.

Dokąd? Tego określić jeszcze nie można. W każdym razie na południe. Może to być Hiszpanja. czy Grecja, może to być Egipt, północna Afryka, względnie Palestyna.

*

Lecz przed wyjazdem nastąpią odpowiednie przesunięcia i zmiany. To nie ulega kwestji. Tak było zresztą zawsze uprzednio.

Już teraz pojawiły się pogłoski o zamierzonej konferencji byłych premjerów „sanacyjnych". Konferencje takie odbyły się już trzykrotnie. Stają się jakgdyby rodzajem Rady Stanu systemu „sanacyjnego". Premjerów tego systemu dotąd było siedmiu: Bartel, Piłsudski, Sławek, Świtalski, Prystor, Jędrzejewicz, Kozłowski.

Ponieważ Kazimierz Bartel był pięciokrotnie premjerem, Józef Piłsudski dwukrotnie, Walery Sławek również dwukrotnie, a Al. Prystor, K. Świtalski, J. Jędrzejewicz — raz, przeto nie można powiedzieć, żeby w systemie pomajowym gabinety się nie zmieniały często. Obecny gabinet Leona Kozłowskiego jest z rzędu **trzynastym** gabinetem.

A wiadomo przecie, że 13-stka coś zawsze znaczy. Nie tylko coś, lecz wiele.

*

Podobno taka konferencja już miała się odbyć. Nie doszła jednak do skutku. Rzekomo wskutek choroby prof. Bartla. Czy to była rzeczywista przyczyna, tego nie docieczemy. Dość, że do niej narazie nie doszło. Czekamy na nową.

*

Czekamy na ostateczne orzeczenie w sprawie konstytucji. Czekamy na zakończenie prac nad projektem ordynacji wyborczej. Chodzą o niej różne gadki. Że ma być skierowana przeciwko stronnictwom, że ma zarzucać system list wyborczych, że ma być częściowo oparta o jednomandatowość. Nic nie wiadomo w gruncie rzeczy. — Jedna jest bardzo cenna wskazówka: nowa konstytucja usuwa zasadę proporcjonalności. Wybory do Sejmu wedle niej mają być oparte jedynie na czterech, a nie pięciu przymiotnikach.

*

Ale kiedy do tego przyjdzie, zobaczymy. Słychać że komisja konstytucyjna Sejmu zostanie zwołana przez prof. Makowskiego w początku marca. Ale w tym czasie wypłyną również poprawki senackie do budżetu. Zwyczajnie zaś sesje zamykają się już przed św. Józefem.

Więc?...

A potem nowy rząd.

*

Trzynasty gabinet Leona Kozłowskiego niewątpliwie się różni od dotychczasowych systemu pomajowego. Dopuszcza nawet tony opozycyjne z łona BB. Głosi „nastawienie" na szarego człowieka i na rolnika. Figurami, posiadającemi w nim dużą pozycję, są pp. Kościałkowski i Poniatowski. Który z tych trzech jest człowiekiem jutra? Może wszyscy trzej? A może wyskoczy także i p. Beck, o ileby zaszła potrzeba zmiany kierunku polityki zagranicznej i zarzucenia jej metody tajemniczości?...

*

Widzicie, ile tu się kryje możliwości... Jakie tu ogromne pole do dociekań, przypuszczeń i plotek?...

WARSZAWIANIN.

Krew na zabawie „sanacyjnego" Związku Rezerwistów

Zabity został jeden uczestnik zabawy, a drugi otrzymał niebezpieczne pchnięcie w szyję

Gdynia. (Tel. wł.). Tradycyjnym zwyczajem zabawa „sanacyjnego" Związku Rezerwistów nie minęła bez krwawych awantur. A jednakże bójka, jaka wywiązała się na onegdajszej zbawie, zakończyła się tragiczniej, niż zwykle. Na zabawie m. in. przybyli niej. Homa Eugenjusz, Mamus Augustyn i Olechno Franciszek.

Wymienieni rozpoczęli bójkę z uczestnikami zabawy, w toku której doszło do krwawego starcia, przyczem użyto nożów.

W wyniku krwawej rozprawy na miejscu zabity został Mamus, a Olechno otrzymał 5 pchnięć nożem w plecy, Homa zaś otrzymał niebezpieczne cięcie w szyję.

Obu rannych w stanie bardzo ciężkim odstawiono od szpitala w Gdyni.

Rossie i Codos stoczyli bój ze śmiercią

Bohatersey lotnicy uratowali własne życie i samolot

Paryż. (Tel. wł.) Lotnicy francuscy Rossie i Codos, którzy samolotem wyruszyli do Rio de Janeiro, zaalarmowali drogą radjową władze, że wskutek fatalnych warunków atmosferycznych i złego funkcjonowania motoru zmuszeni są wrócić do Porto Praia, stolicy wysp Zielonego Przylądku.

O godz. 13,32 nadeszła wiadomość o szczęśliwem lądowaniu Rossiego i Codosa w Porto Praia. Prasa francuska z uznaniem pisze o wytrwałości lotników, dzięki której zdołali ocalić siebie i swój aparat.

Paryż — Praga 1:0

Paryż. (PAT). W międzynarodowym meczu piłkarskim reprezentacyjna drużyna Paryża zwyciężyła reprezentację Pragi czeskiej 1:0.

Tytoń ma powodzenie

Warszawa, 18. 2. Państwowa fabryka wyrobów tytoniowych, która pracowała dotąd przez 3 dni, obecnie wprowadza 6-dniowy tydzień pracy. Farbyka ta jest jedyną. w której fabrykuje się najtańszy gatunek tytoniu machorkę i to w wielkiej ilości. Widocznie zapotrzebowanie na nią jest coraz większe. (w)

Upiór Podziemi

Współczesna powieść sensacyjna

przez Antoniego Hrama

8)

Skoro to uczynisz, a Kozak, w którego spryt i wierność dla mnie ani na chwilę nie wątpię, szczęśliwie do mnie dotrze, — nie dalej, jak na pierwszą grudę w domu zdrów stanę, by otrzeć łzy, które za mną wylewasz i nagrodzić straszne dni męki i niepewności..."

Janusz po przeczytaniu listu zbladł i przez dłuższy czas chodził po komnacie, snać ważąc jakieś myśli, gdyż od czasu do czasu coś półgłosem wymawiał i walkę jakąś w sobie toczył, bo pot obfity wystąpił mu na czoło i dyszał ciężko, jak człowiek, zmagający się z okrutną jakąś siłą.

Po pewnym czasie, uspokoiwszy się nieco, zawezwał posłańca i począł go wypytywać o zdrowie i przygody Michała.

Kozak jednak opowiadał niechętnie, a kiedy Janusz, nie mogąc z niego wydobyć potrzebnych wiadomości, odprawiał go do czeladnej, — oświadczył, że nie wyjdzie, dokąd przed oblicze pani dopuszczony nie będzie, której, prócz listu, ma polecenie od pana ustnie udzielić ważnych wiadomości.

Takie postawienie sprawy spadło na Janusza niespodzianie i krzyżowało przed chwilą opracowany plan działania. Narazie więc oświadczył Kozakowi, że pani jest chora i dziś z nią mówić nie może, gdyż wieść od pana Michała mogłaby pogorszyć stan jej zdrowia. Natomiast, skoro pani poczuje się lepiej, uzyska posłuchanie. Tymczasem jednak nikomu nie może wspominać, od kogo i poco przybył, aby wiadomość zawcześnie do pani nie dotarła.

Do wieczora Janusz nie wychodził z komnaty, aż wreszcie, kiedy zmrok na dobre zasnuł wkoło mury zamku i na basztach zapłonęły strażnicze pochodnie, — zawezwał wiernego wachmistrza Hołusta i dłuższy czas jakieś tajemne wydawał mu zlecenia.

Tymczasem w czeladnej, przy świetle płonących na kominie bierwion, siedział przybyły Kozak z zaufanym sługą pana Michała, Rowiczem, któremu tamtem, wyjeżdżając, opiekę nad żoną polecił, i popijając stary lipiec, wiedli półgłosem rozmowę.

Kozak, któremu pan Michał polecił przed Rowiczem nie mieć żadnych tajemnic, wyjawił mu właściwą przyczynę przybycia, na co stary rozpłakał się, jak dziecko i raz po raz brał w ramiona zwiastuna radosnej wieści. Wkrótce jednak radość minęła i ponury cień smutku osiadł na czole wiernego sługi. Rowicz od jesieni patrzył na wszystko, co się wokół działo i widział niecne zamiary Janusza, który z dniem każdym zyskiwał względy pani, rządząc się przytem w zamku, jak w swej posiadłości.

Kiedy te myśli zdradził Kozakowi, ten przybladł nagle i złowrogie jakieś błyski zapaliły się w oczach, a ręka powoli lewy bok pomacała.

Rowicz, patrząc na niego, począł mrugać, aby odegnać przywidzenie, może nadmiarem wypitego miodu wywołane: ten spokojny i dobroduszny przed chwilą Kozak nagle przedzierzgnął się w stepowego, drapieżnego orła, który otwiera szpony, aby rzucić się na ofiarę, a nerwowo drgająca muskulatura twarzy kształtuje rysy... Michała Łaszczyca. Jeszcze chwila, a Rowicz jak długi rymnie do nóg swojego pana.

Snać jednak trunek przestał działać w głowie starego sługi, bo oto przed nim siedzi ten sam spokojny Kozak i poprzez strzechę wąsów chlipie z kusztyczka stary miodek.

Ale teraz Rowicz posłyszał gdzieś za oknem podejrzane szmery, jakby ktoś wolno przechadzał się po dziedzińcu. Odwrócił więc głowę i poprzez maleńką szybkę okienka ujrzał twarz wachmistrza Hołusta.

— A ten czego tu szuka?... — mruknął do siebie, śledząc podejrzane zachowanie się intruza.

Lecz tamten musiał dostrzec, że jest odkrytym, gdyż twarz, przylepiona do szyby, nagle zniknęła, a odgłos szybkich kroków zwiastował oddalanie się chytrego Hołusta.

— W tem jest coś podejrzanego.. — myślał Rowicz, nalewając posłowi nowy kusztyczek. — Trzeba baczną opiekę roztoczyć nad moim gościem..

Jednakże nowe miarki mocnego miodu już w pół godziny później zaćmiły starczy umysł wiernego sługi i mały ten wypadek wyparował z pamięci.

Koło północy Rowicz, chwiejąc się na nogach, odprowadzony pod rękę przez Kozaka, znalazł się w swojej izbie i niebawem głośne chrapanie świadczyło, że stary wpadł w objęcia Morfea.

Kiedy nazajutrz, trzeźwy i wypoczęty, wszedł do komnaty posłańca, zamiast niego zastał tam wzburzonego Hołusta, od którego dowiedział się, że Kozak świtaniem opuścił zamek, nie wyjawiając nikomu przyczyny.

Pierwszą myślą, jaka teraz zawibrowała w umyśle Rowicza, było wczorajsze spostrzeżenie. Z okropnym skurczem przerażenia, a zarazem wściekłości na bladej twarzy, doskoczył do Hołusta i, wpijając mu kurczowo palce w ramiona, wycharczał zmienionym głosem:

— Co wyście z nim zrobili?!... Mów, przeklęty zbrodniarzu, albo żyw stąd nie wyjdziesz!...

Lecz silny wachmistrz jednem szarpnięciem oswobodził się z uścisku Rowicza i szybko zniknął za drzwiami czeladnej.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, stary pobiegł wybadać straże i tu ku swemu zdumieniu otrzymał potwierdzenie poprzedniej wiadomości.

Przechodząc przez dziedziniec, posłyszał nagle od strony komnat pani rozdzierający krzyk służebnej. W paru skokach przebiegłszy schody i niewielki krużganek, wpadł do pokoju, z którego dochodziło wołanie dziewczyny.

Tu oczy jego uderzył przerażający widok: — na zbryzganej zakrzepłą już krwią podłodze leżały zimne trupy Janusza i Anieli...

— Brrr... — wzdrygnęła się Zośka, przytulając się do przyjaciółki.

Pan Hipolit czas jakiś siedział w milczeniu ze wzrokiem, tępo utkwionym w podłodze, zanim podjął dalszy ciąg opowiadania:

— Teraz dopiero Rowicz zrozumiał wszystko. Te dwa blade i zimne już trupy z wyrazem nagłego przerażenia, zastygłego w szeroko otwartych oczach, były ofiarą strasznej zemsty zdradzonego małżonka i przyjaciela... Tego krwawego dzieła dokonał nikt inny, tylko wysłannik Michała Łaszczyca.

— Może to on był we własnej osobie?... Może to był pan Michał? — rozmyślał stary sługa, przypominając sobie wszystkie szczegóły wczorajszej rozmowy. — Nie, to niemożliwe!... Za sto lat bym go poznał..., — uznał niedorzeczność poprzednich przypuszczeń.

I nagle jakaś nowa, przeraźliwa myśl zaświtała mu w starczym mózgu, gdyż chwyciwszy oburącz głowę, jak szalony wybiegł z komnaty. Bowiem dopiero teraz zrozumiał, że pośrednim sprawcą ponurej zbrodni był właśnie on przez swą szczerość, z jaką wyjawił Kozakowi stosunek Anieli do Janusza. Posłaniec musiał mieć w tej materji odpowiednie instrukcje, co dowodziło, że pan Michał nie był zupełnie pewnym wierności swej małżonki.

— Nie, to musiał być sam Michał!... — ryczał napół przytomnie znękany starzec, uderzając swą siwą głową o kamienną kolumnę. — Tylko on jeden Michał Łaszczyc potrafił kochać, jak nikt na świecie, i mścić doznanej krzywdy, jak najpierwszy z szatanów!...

Wyrzucając z siebie coraz to bardziej niedorzeczne okrzyki, Rowicz biegał, jak obłąkany, aż wreszcie w przystępie szału rzucił się z fosy w głębinę bezedni.

Po tym wypadku zamek szybko chylił się do ruiny. Służba, rozkradłszy, co się dało, rozproszyła się po okolicy, a opuszczone mury zamku stały się wyłącznem siedliskiem sów i nietoperzy.

Aż w kilkanaście lat później na murach zjawił się jakiś człowiek, którego widywano, jak w czarnym, długim płaszczu obchodził po nocy wały, odmawiając w głos psalmy pokutne. A kiedy zapalały się pierwsze poranne zorze, wówczas tajemniczy pustelnik ukrywał się w nieprzebytych, mrocznych podziemiach zamku, aby wyjść z nich dopiero z nadejściem następnej nocy. I długo w noc słychać było jego pełne rozpaczy westchnienia i jęki, od których cierpła skóra na tym, komu w taki czas droga koło ruin wypadła i żegnając się świętym krzyżem, odmawiał modlitwy za dusze zmarłych.

Trwało tak lat kilkanaście, aż wreszcie, kiedy kilka dni upłynęło, a nocą nie było słychać smutnego śpiewu pustelnika, — kilku odważniejszych parobków zbliżyło się do murów zamczyska.

Na dnie wyschłej fosy leżały martwe zwłoki tajemniczego człowieka...

Kto nim był, do dziś niewiadomo. Kronikarz od siebie wyraża przypuszczenie, że był to albo Kozak, domniemany morderca Janusza i Anieli, albo też sam pan Michał. Możliwem jest wreszcie, że pod postacią Kozaka ukrywał się Michał Łaszczyc... Wszystko to zresztą na zawsze zostanie tajemnicą...

Zamek doszczętnie padł w gruzy w czasach Chmielnicczyzny, a z czasem na jego miejscu stanęła cerkiew, ufundowana przez jednego z potomków starego rodu Łaszczyców na intencję zbawienia dusz ofiar tej niezwykłej tragedii.

Snać jednak nad tem miejscem nieubłagane fatum zaciążyło, gdyż cerkiew częstym ulegała pożarom, z trudnych do wyjaśnienia przyczyn, aż wreszcie, po śmierci ostatniego mnicha, który umarł od ukąszenia jadowitego węża, — została przez wszystkich opuszczona...

Ludzie ze strachem obchodzą białe mury, a kiedy noc nadejdzie i hukanie sów odezwie się na dzwonnicy, — widzą, jak z cerkwi wychodzi czarny upiór, odziany w płaszcz powłóczysty i chodzi po mogiłkach, wśród których spoczywają prochy Janusza i Anieli... A kiedy wiatr prześliźnie się po bezedni i wpadnie w ustronne zacisze mogiłek, — wówczas słychać wyraźnie błagalne jęki potępieńca, który blisko trzy wieki napróżno żebrze o przebaczenie...

Może to przywidzenie... a może potępiona dusza Kozaka-Michała Łaszczyca.

A zresztą... — co tam, panie... Jedną prawdą, że niezbadane są wyroki Boskie!... — zakończył pan Hipolit.

W płomieniach pożogi

Trzy lekkie stuknięcia w szybę...

— Tssst... ciiicho...

Przez bezszelestnie otwarte okno wychyliła się najpierw głowa, a za nią ciemna sylwetka człowieka i spuściła się z parapetu na ziemię. Dwie ludzkie postacie zniknęły w ciemnych głębinach parku, by po jakimś czasie wychylić się z drugiej strony w przyległym parowie. Jakiś czas szeptem rozmawiali ze sobą, wreszcie jeden oddalił się w stronę widniejących opodal konturów starej cerkwi, drugi tą samą drogą powrócił do dworu.

„Historja" przez... radjo

Do „Gaz. Warszawskiej" pisze jeden z radjosłuchaczy:

W sobotę 9 lutego po południu wygłosił p. Janusz Stępowski przez Radjo odczyt do młodzieży o — święcie morza. Mówił bardzo pięknie i wzniośle, okazał przytem wiele serdeczności w stosunku do młodzieży, mówiąc do słuchaczy „młodzi przyjaciele".

Jestem przekonany, że „młodzi przyjaciele" zapamiętają to piękne przemówienie o święcie morza, wielu jednak spostrzeże, że nie usłyszeli z ust prelegenta, dzięki **czemu** i dzięki **komu** Polska oparła się o morze. Słyszeliśmy, że: „rzucono pierścień do morza na znak zaślubin z Polską, lecz nie dowiedzieliśmy się, kto ten pierścień rzucił, a przecież nie mógł spaść z nieba.

Gdyby prelegent chciał być w zgodzie z historją, to musiałby był powiedzieć, jaka to polityka doprowadziła do tego wyniku, że Polska odzyskała Pomorze i kto polityką tą kierował, musiałby był powiedzieć, że pierścień był rzucony w morze przez — gen. Józefa Hallera.

Podobnie jak historja nie może być tendencyjną, lecz musi być sprawiedliwą, tak samo odczyty, referaty o faktach historycznych muszą być sprawiedliwe, a nie jednostronne. Nie można jednych uwielbiać, a drugich zasłużonych zapominać, lub pomijać.

Jeżeli pamięta się o rocznicy zaślubienia Polski z morzem, trzeba pamiętać o tych, którzy z tym faktem są złączeni.

Gospodarka kobiet „sanacyjnych"

Z Nieszawy donoszą:

W roku 1931 założono w Nieszawie oddział „sanacyjnej" organizacji kobiet „Z. O. P. K.". Pierwszą prezeską była żona ówczesnego burmistrza Paszkiewicza, podobno Żydówka, rodem z Włocławka. Na utrzymanie tego Z. O. P. K. otrzymywano subsydjum ze starostwa nieszawskiego podobno miesięcznie w kwocie do 100 zł..., poza tem cukier i inne produkty.

Gospodarka w tym związku była typowo sanacyjna, gdyż wkrótce członkinie związku doniosły p. starościnie o jakichś „nieporządkach". Paszkiewiczową usunięto z prezesury. Na jej miejsce wybrano p. Dowgałową, którą również po jakimś czasie usunięto, a w jej miejsce wybrano niejaką p. Dąbrowską, b. urzędniczkę magistratu m. Nieszawy.

Tymczasem komisja rewizyjna, sprawdzając w dniach ostatnich książkowość w związku O. P. K., stwierdziła nadużycia w cukrze, chlebie i mleku. Wyszło na jaw, że owa sławetna prezeska, prowadząc przedszkole, przez dłuższy czas wystawiała rachunki na dożywianie w przedszkolu 90 dzieci, gdy w rzeczywistości było tylko 32 dzieci!

Na walnem zebraniu Z. O. P. K., odbytem w styczniu r. b. członkinie Z. O. P. K. wystąpiły przeciwko Dąbrowskiej z zarzutami, usuwając ją z prezesury. Chciały ją pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, o czem zawiadomiły starościnę. Lecz starościna podobno zatuszowała w jakiś sposób tę zagmatwaną sprawę, zgadzając się na wybór nowej prezeski, a od Dąbrowskiej zażądała tylko — zwrotu listu pochwalnego.

Tak to działaczki „sanacyjne" „starają się" o dzieci nędzarzy.

Bankructwa w Polsce w r. 1934

Warszawa. (Tel. wł.) Według danych Głównego Urzędu Stastycznego w roku 1934 liczba upadłości w Polsce wynosiła 264 wobec 310 w roku poprzednim.

Z powyższej cyfry przypada 145 bankructw na województwa centralne, 6 na wschodnie 61 **na zachodnie** i 52 na południowe. W tych ostatnich liczba się wzmogła w porównaniu z r. 1933, kiedy to ogólna cyfra upadłości wynosiła 40.

Tragiczny pożar

Lwów. (Tel. wł.) Zmarł nagle ks. prałat red. dr. Aleksander Pewnik, liczący lat 82. Śmierć nastąpiła wskutek pożaru powstałego z przewróconej lampy naftowej. Zaalarmowane pogotowie ratunkowe znalazło już tylko zwęglone zwłoki.

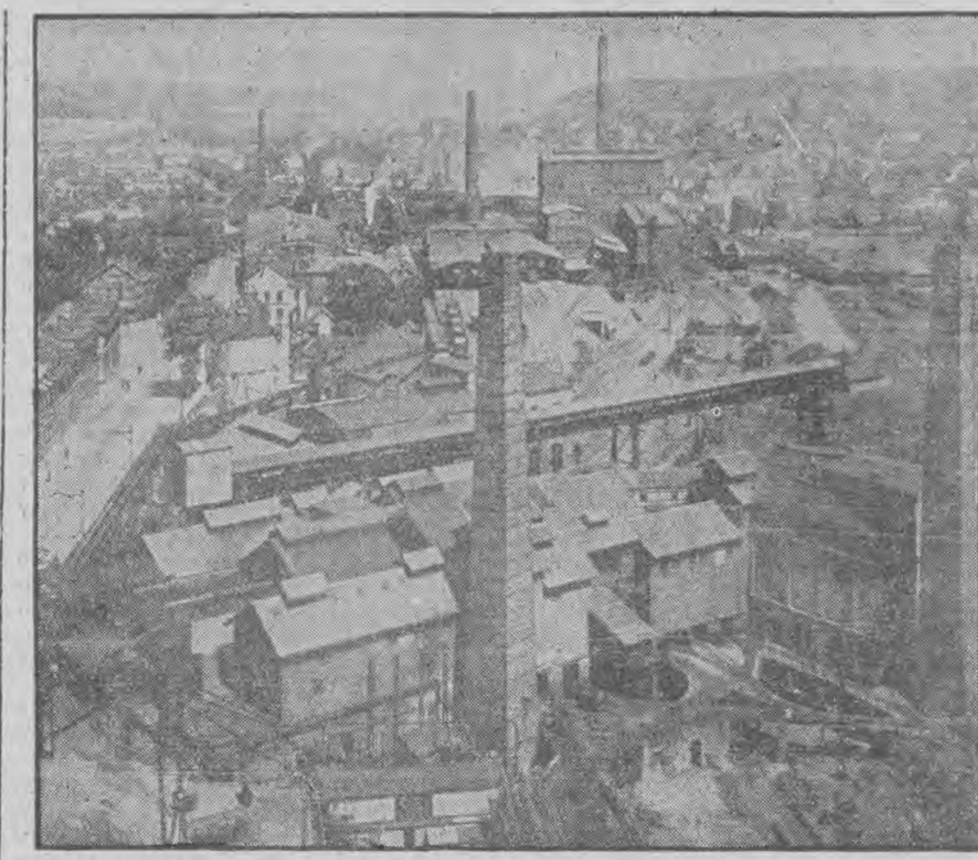
Po plebiscycie w Zagłębiu Saary

Godna podziwu decyzja wyborców, którzy poświęcili swoje materjalne interesy dla dobra narodu niemieckiego

Ludzie znający problemy gospodarcze Zagłębia Saary, z wielkim szacunkiem odnoszą się do ludności terenu plebiscytowego, która w tak przytłaczającej większości opowiedziała się za powrotem do Rzeszy, mimo, iż zdawała sobie doskonale sprawę z ogromnych trudności gospodarczych, na jakie się naraża po udanem dla Niemiec głosowaniu.

Każdy głosujący zdawał sobie sprawę, iż powrót Saary na łono ojczyzny oznacza równocześnie z jednej strony poważny wzrost bezrobocia, z drugiej zaś strony wyparcie pełnowartościowej waluty frankowej przez zdewaluowane marki.

Mimo to, oraz mimo dalszych rozważań na tematy gospodarcze, ludność zagłębia w przeszło 91 procentach wypowiedziała swą wolę zjednoczenia się z Rzeszą. Piękny dowód przekładania uczuć patrjotycznych nad interesy materjalne. Zbyt mało na to zwrócono uwagi w prasie.



NEUNKIRCHEN, KTÓRE MIMO SWEGO PRZEMYSŁOWEGO CHARAKTERU, POSIADAJĄ SWOISTE PIĘKNO.

Przewidywane trudności już dzisiaj dają się we znaki. Wszystko, co na ten temat pisaliśmy w dzień po plebiscycie — zaczyna się ziszczać. Przesunięcie z jednego organizmu gospodarczego do drugiego — objektu, który wytwarza 10 miljonów tonn węgla i przeszło 5,5 miljonów tonn żelaza i stali, połączone jest z ogromnemi trudnościami.

Chodzi przedewszystkiem o węgiel. Zagłębie wywoziło do Francji 4 miljn. tonn węgla, a do Niemiec, posiadających nadprodukcję w tym zakresie, zaledwie 1 miljn. tonn. Francja wyraziła gotowość przyjmowania w przyszłości 2 miljn. tonn na spłatę rachunku za przejęcie kopalń francuskich w Saarze przez fiskus niemiecki. Co do pozostałych 2 miljn. tonn Francja ustami swego premjera p. Flandin oświadczyła, iż nie zamierza ich importować. Tak więc Niemcy są w kłopocie, gdzie zbyć tak znaczny kontyngent węgla? Rzecz inna, że Francja jest zainteresowana w podtrzymaniu wywozu rud francuskich do Saary, który w r. 1934 wyniósł 3,2 miljn. tonn, ale jest to też jedyny „kąsek", którym Niemcy mogą operować w stosunku do Francji. Kąsek niewystarczający!

Naskutek wyniku plebiscytu, stosunki handlowe niemiecko-francuskie ulegną radykalnemu przeobrażeniu. Dość powiedzieć, że obroty towarowe między Francją a Saarą stanowiły w r. 1934 około 39 proc. ogólnych obrotów między Francją i Niemcami. Całą tę wysoką falę towarową przeciął mur graniczno-celny, tem wyższy, że w stosunkach między sąsiadującemi krajami istnieją nietylko przepisy celne i reglamentacyjne, ale i przepisy dewizowe. Obrót niemiecko-francuski dokonuje się na podstawie clearingu towarowego.

Jeśli więc Francja twardo stać będzie przy zamiarze dalekoidącego ograniczenia przywozu z Zagłębia Saary, którego ludność tak niedwuznacznie odpowiedziała na jej zaloty, to gotowa jest narazić własnych eksporterów na zamrożenie ich należności w Niemczech. Zachodzi bowiem „niebezpieczeństwo" przechylenia szali bilansu handlowego na rzecz Francji, tj. ustalenia salda dodatniego na jej rzecz — co w normalnych warunkach byłoby połączone dla niej z korzyścią — teraz jednak, wobec istnienia w Niemczech ograniczeń dewizowych, może doprowadzić do braku pokrycia dewizowego dla poważnej części eksportu francuskiego do Niemiec. Oto drobny przykład komplikacyj we współczesnej wymianie towarowej oraz trudności, jakie Francja i Niemcy muszą pokonać w toczących się obecnie rokowaniach handlowych o przejęcie Zagłębia Saary.

Źródło nafty

Baku. (PAT). Wykryto tu potężne źródło nafty, którego wydajność dziennie wynosi 3000 tonn.

W Bułgarji trzęsie się ziemia

Sofja. (PAT). Dziś rano około g. 8,40 zarejestrowały sejsmografy obserwatorjum w Sofji dość silne wstrząsy podziemne, których ośrodek znajduje się o 220 km na południowy wschód od Sofji. W południowej Bułgarji, zwłaszcza w okolicy Rhodopo, wstrząsy te dały się odczuć znacznie silniej.

Turniej szachowy w Moskwie

Moskwa. (PAT). W trzeciej rundzie międzynarodowego turnieju szachowego Loewenfisch wygrał ze Stahlbergiem, Riumin wygrał z Romanowskim, Botwinnik wygrał z Verą, Mienszyk, Lisicyn wygrał z Rabinowiczem, Ałotorcew przegrał z Capablancą, Pirc przegrał z Lilienthalem. Partje Rogildze—Spielman, Ragosi—Flohr, Kan—Czechower i Lasker—Bogatyrczuk zakończyły się na remis.

70.000 faszystów na pograniczu Abisynji

Rada faszystowska zaakceptowała zarządzenia Mussoliniego

Rzym. (Tel. wł.) Wielka rada faszystowska ogłosiła komunikat, w którym stwierdza, że z entuzjazmem aprobuje ostatnie zarządzenia wojskowe, które mają zapewnić bezpieczeństwo włoskich kolonij wschodniej Afryki. Rada faszystowska z dużem zadowoleniem przyjęła oświadczenie Mussoliniego, że zgórą 70 tysięcy członków milicji faszystowskiej zażądało, aby przydzielono ich do oddziałów, przeznaczonych do Afryki wsch.

Komunikat wielkiej rady faszystowskiej, zdaniem kół dyplomatycznych, może mieć wpływ na sytuację wewnętrzną i zagraniczną Włoch. Nagół opinja włoska z niechęcią odnosi się do ewentualności wojny z Abisynją.

Arabów za łeb! Palestyna jest nasza!

Jak Żydzi wyobrażają sobie kwestję wyrugowania Arabów z Palestyny

Łódź, dnia 14 lutego.

Panu Pojednemu z członków Stronnictwa Narodowego, udało się wyciągnąć od jadącego z nim razem pociągiem Żyda, niezwykle ciekawe zapatrywania Żydów na kwestję wyrugowania Arabów z Palestyny. Pan P. nawiązał z owym Żydem rozmowę, podczas której podał się za gorliwego „sanatora" i wielkiego miłośnika Żydów. Mile połechtany tem przedstawiciel mniejszości wdał się z nim w szerszą dyskusję, rozmowa na różne tematy potoczyła się wartko. Zaczęto najpierw mówić na temat stosunków w Polsce, o rosnącym coraz bardziej ruchu narodowym, który zagraża interesom żydowskim.

Na pytanie pana P., jak Żydzi zapatrują się na kwestję osiedlania się w Palestynie, która to kwestja stale się coraz bardziej paląca wobec wzmagającego się we wszystkich krajach antysemityzmu — Żyd odpowiedział:

— Sprawę tę załatwi się bardzo zwyczajnie, poprostu wyrzuci się Arabów za łeb i zrobi się miejsce dla napływających z całego świata Żydów.

— Jakto — zauważył pan P. — przecież Arabowie zamieszczają Palestynę już od kilkuset lat, przecież tę ziemię kupili, żyli się z nią...

— Co nas to wszystko obchodzi! — przerwał Żyd. Arabów nikt nie prosił, aby tę ziemię kupowali. Ziemia ta jest naszą własnością i, jak Arabowie nie będą chcieli usunąć się dobrowolnie, to **usuniemy ich siłą**.

— No dobrze, ale będziecie musieli im zapłacić za ziemię, której bądźcobądź są właścicielami?

— Cóż znowu — oburzył się Żyd — ani grosza! Jesteśmy silni, wyrzucimy ich i koniec. Ojczyzną Arabów jest Sahara i tam oni sobie mogą bez żadnych przeszkód mieszkać, ale Palestyna jest nasza i nie potrzebujemy jej od nikogo kupować.

Bez komentarzy!

Rocznica zgonu Alberta I.

Bruksela. (PAT) W niedzielę minęła pierwsza rocznica tragicznej śmierci króla Alberta belgijskiego, obchodzona w całym kraju bardzo uroczyście. Z Włoch przyjechała specjalnie małżonka następcy tronu Humberta, ks. Marja Jose, która wraz z królem Leopoldem odbyła pielgrzymkę do Marche les Dames, gdzie zginął król Albert. W Brukseli defilowali przed trumną ze zwłokami króla kombatanci i tłumy mieszkańców.

Uposażenie sędziów

Warszawa. (Tel. wł.). Rada ministrów wydała rozporządzenie, które niewątpliwie spotka się z zadowoleniem ogółu sędziów i prokuratorów.

Chodzi tu o zmianę rozporządzenia rady ministrów z grudnia 1933 r. o zasadach zaszeregowania do grup uposażenia sędziów w sądownictwie powszechnem i administracyjnem, prokuratorów oraz asesorów i aplikantów sądowych. Dotychczasowe zasady zaszeregowania zostają uzupełnione przepisem, że w wypadkach wyjątkowych minister sprawiedliwości może za zgodą prezesa rady ministrów przyznać sędziemu lub prokuratorowi grupę wyższą. (w)

Spłonęła fabryka

Kraków. (Tel. wł.) W Białej spłonęła doszczętnie fabryka sukna firmy Karol Büttner i Synowie. Straty wynoszą około milj. złotych. Przyczyny pożaru nie wyjaśniono. Około 300 robotników pozostało bez pracy.

Wiadomości

W Neapolu podpisano w ub. poniedziałek końcowe umowy, dotyczące przejęcia Zagłębia Saary przez Niemców. Równocześnie na terenie Zagłębia dokonano zmiany urzędników celnych.

* * *

W ub. niedzielę minęła rocznica tragicznej śmierci króla belgijskiego Alberta. Rocznicę obchodzono w całym kraju uroczyście.

* * *

Rząd brytyjski postanowił rozpocząć bezzwłocznie rokowania z Rzeszą w sprawie proponowanego układu lotniczego i szeregu zagadnień rozbrojeniowych.

* * *

Więźniowie w Trenton urządzili wrogą manifestację w stosunku do Hauptmanna, którego osadzono w tymże gmachu więziennym.

* * *

Rada ministrów postanowiła w dniu obchodu 100 rocznicy eposu fińskiego Kalevali, zgłosić do parlamentu projekt utworzenia akademji literatury i kultury.

* * *

Jedna z największych firm angielskiego przemysłu wełnianego, „Francis Willey et Comp." w Bradford, znalazła się w trudnościach płatniczych. Firma ta sprawuje kontrolę nad blisko 50 przedsiębiorstwami włókienniczemi na całym świecie. Przedsiębiorstwo to, na którego czele stoi lord Barndley zainteresowane jest również w polskim przemyśle włókienniczym m. in. w tomaszowskiej fabryce sztucznego jedwabiu i fabryce Kindlera w Pabjanicach.

* * *

Rząd szwedzki złożył w parlamencie projekt ustawy, przewidującej, począwszy z dniem 1 lipca br. ustanowienie kontroli nad produkcją materjałów wojennych. Będzie ją wykonywać minister handlu. Potej dacie produkcja materjałów wojennych w Szwecji, odbywać się będzie mogła tylko na podstawie specjalnej licencji rządowej.

Luty **19** WTOREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Konrada w.
Środa: Leona b.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Czcisława bł.
Środa: Lubomila
Słońca: wschód 7,02
zachód 17,11
Długość dnia 10 godz 9 m
Księżyca: wschód 18,37
zachód 7,02
Faza: 1 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Dancerowej, Zgierska 57. W. Gorszkowskiego, 11 Listopada 15. S-ców Gortfeina, Piłsudskiego 54. J. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165. W. Rembielińskiego, Andrzeja 28. A. Szymańskiego, Przedzalniana 75.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Szlem bez atu".
Teatr Popularny — „Z nędzy do pieniędzy".
Alhambra — „Numer w numer".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Młody las".
Bratnia Strzecha — „Hrabia Monte — Christo".
Casino — „Muszę być młody".
Corso — „Szpieg nr. 13".
Czary — „Postrach Meksyku"
Capitol — „Weronika".
Grand Kino — „Bal w Savoyu".
Mimoza — „Czy Lucyna to dziewczyna"
Mewa — „Buntownik".
Miraż — „Markiza Yorisaka".
Ludowy — „Pieśniarz Warszawy".
Luna — „Frasquita".
Palace — „Piotruś"
Przedmieście — „Ich noce".
Oświatowe — „Prokurator Alicja Horn"
Rekord — „Dwa oblicza".
Stylowy — „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Słońce — „Serce olbrzyma".
Zachęta — „Demon wielkiego miasta".

Komunikaty

Władysław Walter w Teatrze Miejskim. W środę o godz. 20.30 wystąpi w Teatrze Miejskim znakomity komik polski Władysław Walter w swym najnowszym repertuarze. Na całość wieczoru złożą się pozatem występy Stanisława Gruszczyńskiego, Ireny Skwierczyńskiej i Barbary Gilewskiej.

Kronika gospodarcza

Jak pracują nasze urzędy skarbowe? W 1930 r. mec. Stanisław Jurkowski, będący w ciężkich tarapatach materjalnych, pozbawił się życia przez otrucie. Mec. Jurkowski mieszkał wtedy przy ul. Andrzeja nr. 5. Tam też urząd opłat stemplowych kierował wszelkie nakazy płatnicze. Ponieważ mecenas w tranzakcjach, jakie przeprowadzał, dopuszczał się pewnych niedokładności, nakazy i kary z urzędu opłat stemplowych sypały się jak z rogu obfitości. Po śmierci płatnika XII urząd skarbowy, jako wykonawczy organ urzędu opłat stemplowych, nie mogąc egzekwować od nieboszczyka, najspokojniej wynalazł sobie innego nieszczęśliwca o jednakowem imieniu i nazwisku, mianowicie Stanisława Jurkowskiego, zam. przy ulicy Napiórkowskiego 22, i jego zaczyna niepokoić o zaległe sumy z tytułu należności za niedokładne ostemplowanie umów przez mec. Jurkiewicza. Nie pomogły sprostowania, ani cały szereg zaświadczeń, które stwierdziły, iż p. St. Jurkowski II mieszka od kilkunastu lat na Napiórkowskiego i przy ul. Andrzeja nigdy nie mieszkał — urząd skarbowy XII naznaczył licytację, wychodząc z założenia, że sumy należące się skarbowości musi ktoś wyrównać. Czy urzędy w swojej gorliwości nie posuwają się nieco za daleko? Czy Izba Skarbowa interesuje się takimi „wyczynami" podwładnych jej urzędów?

Łódź - Ojcu św.

Łódź, 18. 2. Onegdaj, w niedzielę odbywały się w Łodzi podniosłe uroczystości z okazji 13 rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI.

O godz. 10 rano odbyła się w katedrze łódzkiej uroczysta msza św., którą celebrował J Em ks. biskup Włodzimierz Jasiński w asyście ks oficjała Bączka i ks. ks prałatów Wyrzykowskiego i Licińskiego. Kazanie wygłosił ks. prałat Szabelski.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych, samorządowych, djecezjalna rada Akcji Katolickiej z prezesem, prof. Podgórskim na czele i tłumy wiernych. W czasie mszy św. śpiewały zjednoczone chóry pod kierunkiem p. Ullasa.

Wieczorem o godz. 19 w górnej sali Domu Katolickiego przy ul. Gdańskiej 111 odbyła się staraniem Tow. Kultury Katolickiej uroczysta akademja, w której wzięli udział przedstawiciele władz, J. Em. ks. biskup Jasiński oraz liczni goście.

Na wstępie orkiestra 31-go pułku Strzelców Kaniowskich pod batutą por. Waltera odegrała hymn papieski i narodowy Następnie chór męski im. Moniuszki pod batutą p. Lecha Bursy wykonał Tues Petrus-Hamme. Zkolei zagaił akademję p. dyr. Maciński. Prelekcję wygłosił ks. Wajzer. Następnie prof. Nagujewski odegrał na wiolonczeli przy akompanjamencie p. Romanowskiej Audante — Czajkowskiego. Dwa preludja — Chopin, Ciuk i Scherzo — Goensa. Art. Teatru Miejskiego p. Ludwik Tatarski zadeklamował wyjątek z „Księcia Niezłomnego" — Calderona.

W ostatniej części chór im Moniuszki wykonał Bogarodzicę — Galla i Gaude Mater Polonia. Na zakończenie uroczystej akademji przemówił w serdecznych słowach do wszystkich zebranych J Em. ks. biskup. Jasiński.

W czasie akademji mecenas Szwajdler odczytał depeszę wysłaną do Ojca św. Tekst depeszy brzmiał następująco:

„Djecezjanie łódzcy zebrani w dniu 17-go lutego b r. w Domu Katolickim łącznie ze swymi Dostojnymi Pasterzami na akademji, zorganizowanej z racji 13-lecia koronacji Jego Świętobliwości Papieża Piusa XI składają Ojcu chrześcijaństwa w kornym hołdzie uczucia synowskiej miłości i oświadczenie wytrwałej wierności w realizowaniu wskazań Stolicy Apostolskiej dla odrodzenia dusz i świata według myśli Chrystusowej".

(—) Włodzimierz Jasiński,
biskup łódzki.

Siekierą w plecy

Krwawe załatwienie sporu sąsiedzkiego

Łódź, 18. 2. W osadzie Wartkowice, pow. Łęczycki, sąsiedzi Dębski i Modrzejewski od dłuższego czasu prowadzili ze sobą spór na tle granicy, przyczem Modrzejewski odgrażał się Dębskiemu, że go zabije.

Dnia 15 b. m. w czasie kłótni Modrzejewski zadał Dębskiemu siekierą cios w plecy. Rannego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala.

Modrzejewskiego aresztowano.

72 godziny pracy tygodniowo

Żyd wyzyskiwał polskich robotników

Łódź, 18. 2. Przy ulicy św. Jakóba 16 znajduje się kaszarnia, której prawym właścicielem jest Abram Olszer, jednak szyld opiewa na nazwisko niejakiego Praszkiera, który jest tylko buchalterem w tej firmie.

Machinacje takie często są spotykane u Żydów, zabezpieczających się w ten sposób od podatków.

Otóż w kaszarni tej zatrudnionych jest 8 robotników-Polaków. Robotnicy ci do 29 stycznia t. j. do dnia, w którym inspektor pracy zrobił protokół, pracowali tygodniowo 72 godziny zamiast ustawowo dozwolonych 48 godzin.

Ciekawe, czy uprawiający ten nieprawdopodobny wyzysk Żyd zapłaci za nadprogramowe godziny poszkodowanym robotnikom przynajmniej w części? W każdym razie ci ostatni domagają się tego.

Kronika policyjna i sądowa

Powiesił się w szafie. Onegdaj, w niedzielę, robotnik zakładów scheiblerowskich 37-letni Karol Kargiel, upiwszy się, powiesił się w mieszkaniu własnem przy ul. Napiórkowskiego 161 w szafie. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził śmierć samobójcy. Powodem samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

Napad. Na ulicy Janiny kilku zbirów napadło Jana Witkowskiego z ul. Janiny 5, domagając się wydania im paru złotych na wódkę. Gdy Witkowski odmówił, napastnicy poranili go ciężko nożami. Rannego w stanie groźnym umieszczono w szpitalu. Sprawcy zdołali zbiec.

Swój do... Żyda. Doszło do naszych uszu, że rzemiosło chrześcijańskie zaopatruje się w potrzebne do warsztatu artykuły krawieckie w firmach żydowskich. Mamy na terenie Łodzi kilka składów dodatków krawieckich, których właścicielami są Żydzi. Wśród nich bardzo duże obroty ma skład dodatków krawieckich M. Klajnbergowej przy ul. Piotrkowskiej 69 oraz J. I. Bermana przy al. Kościuszki 32. Te firmy właśnie poważnie zyskują na zakupach, czynionych przez krawców chrześcijan. Dziwne i nieuzasadnione nam się wydaje, że wielu krawców chrześcijańskich, ludzi zasłużonych na polu pracy społecznej i narodowej, systematycznie zaopatruje się w materjały w firmach żydowskich Źle to świadczy o naszem krawiectwie i jego nastawieniu do zagadnienia odżydzenia kraju. Cały szereg składów chrześcijańskich czeka na swych odbiorców — krawców chrześcijan, z ilościowo i jakościowo pierwszorzędnym materjałem, lepszym od worków żydowskich. Społeczeństwo narodowe, dając zamówienia krawcom swoim, winno domagać się kategorycznie, by materjał użyty na ich ubrania — był wyłącznie kupowany u chrześcijan! My ze swej strony zajmiemy się kontrolą nad warsztatami krawieckiemi i będziemy demaskować obłudnych Judaszów.

Oby się nie dostało na nasze szpalty ani jedno nazwisko polskie i chrześcijańskie!

Co dzień niesie

Strajk w przemyśle jedwabniczym

Łódź, 18. 2. Wczoraj odbyła się czwarta konferencja celem zawarcia umowy, wobec czego konferencję przerwano. W związku z tem nastąpiło zaostrzenie strajku w przemyśle jedwabniczym.

Majstrowie radzą

W ub. niedzielę odbyło się ogólne zebranie majstrów fabrycznych, w którem wzięło udział około tysiąc członków.

Najważniejszym punktem obrad, była sprawa zabezpieczenia majstrom płac i prac z umów zbiorowych i uwolnienie przemysłu rodzimego z obcokrajowców, którzy odbierają fachowcom miejscowym możność otrzymywania stałych zarobków i posad.

Zderzenie wagonów

Na stacji w Radomsku, przy przetaczaniu wagonów rozbiły się wskutek zderzenia dwa wagony towarowe.

Ranny został przy tem stróż Moszek Paryż, którego przewieziono do kliniki.

Bandycki napad

Przy wsi Dziepuły na drodze, trzej rabusie napadli na niej Krügera, którego powalili na ziemię uderzeniem łomu, a następnie obrabowali go, zabierając 15 zł gotówki, paczkę cukrów i buty.

Policja wdrożyła poszukiwania za rabusiami.

Pan komisarz prostuje

W związku z artykułem p. t. „Gdzie prawda?", zamieszczonym w nr. 38 „Orędownika" z dnia 16. b. m., proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że pobory Komisarza Rządowego preliminowano na rok 1934/35 na sumę zł 57 300."

„Prawdą natomiast jest, że suma ta była przewidziana dla członków Zarządu Miejskiego w Łodzi, t. j. prezydenta, trzech wiceprezydentów oraz 8 ławników, i że pobory Komisarza Rządowego m. Łodzi są ustalone przez Urząd Wojewódzki Łódzki w tej samej wysokości, jak i poprzedniego prezydenta miasta, jednak bez mieszkania służbowego wraz z opałem i światłem.

Komisarz Rządowy
(—) Inż. Wacław Wojewódzki."

Kronika Pabjanic

Adres „Orędownika", Pabjanice, Garncarska nr. 5, tel. 230.

Zwolnienie narodowca. W dniu 16. b. m. pojawił się nagle po przeszło pięciomiesięcznej nieobecności kol. Jan Kuśmider. Kol. Kuśmider aresztowany został w dniu 27 września 1934 roku z nakazem odbycia kary aresztu sześciu dni. Po odbyciu kary prokurator przekazał aresztowanego do dyspozycji władz śledczych. Rozprawa odbyła się w dniu 28 stycznia b. r. w sądzie okręgowym w Łodzi. Na zarządzenie sądu grodzkiego w Pabjanicach, Kuśmider został zwolniony i oddany pod dozór policji w Pabjanicach. Nadmienić należy, że żona Kuśmidra jest poważnie chora.

Kłopoty Legjonu Młodych. Po ostatniej porażce, jaką odniósł Legjon Młodych w Pabjanicach w związku z urządzeniem bezpłatnych kursów dla analfabetów, postanowiono po raz drugi zorganizować kurs... kroju i szycia. Jak się dowiadujemy, komenda Legjonu jest w wielkim kłopocie, gdyż ostateczny termin upłynął w poniedziałek, 18. b. m., a do dnia kiedy to notujemy, zapisało się dopiero około 10 osób. Fakty te mówią o „popularności" Legjonu Młodych.

Akademja ku czci papieża Piusa XI. Akcja Katolicka przy parafji św. Mateusza w Pabjanicach, z okazji święta papieskiego, urządziła uroczystą akademję w salach szkoły rzemiosł przy ul. Tuszyńskiej 21. Bogaty program akademji i przemówienia nadały uroczystości szczególnego charakteru.

Huczny karnawał. W sobotę, 16. b. m., w Pabjanicach niemal na wszystkich salach odbywały się zabawy taneczne i bale maskowe. Na kilku zabawach grali Żydzi.

Skutki wichury. W niedzielę, 17. b. m., nad Pabjanicami szalała silna wichura, wyrządzając niemałe szkody. Niema ulicy, by przechodzień nie zauważył powywracanych płotów, lub pozrywanych dachów.

Pod przymusem naganiają do związków. Robotnicy, zatrudnieni w tkalni mechanicznej przy ul. Warszawskiej 176 u Żydów: Winera, Jakubowicza, Adlera, zmuszani są przez delegatów N. P. R., by wstępowali w ich szeregi, bo w przeciwnym razie wpłyną oni na Żyda, by robotników zredukował.

Kwiatki z żydowskiej łąki. Robotnicy, zatrudnieni w tkalni mechanicznej Żyda Wajnsztajna (ul. Warszawska 73), muszą pracować ponad 8 godzin dziennie. Mimo kilkakrotnych kar, jakie Żydowi nałożył Inspektor Pracy na obwód XV, **wyzysk robotników trwa nadal.**

Z ziemi kaliskiej

Agentura „Orędownika" znajduje się w księgarni „Bazar" przy ul. Marsz. Piłsudskiego 18, gdzie przyjmuje się prenumeratę i wszelkie ogłoszenia.

Nominacja prezydenta. Jak nas informują, w ub. tygodniu minister spraw wewnętrznych podpisał nominację p. Kazimierza Sulistowskiego na stanowisko prezydenta miasta. Kwestja wice - prezydentury podobno zadecydowana jeszcze nie została.

Gdzie się da, wszędzie zarabiają. Do żydowskiego składu p. f. „Landau" przy ul. P. O. W. przybył znany recydywista Stanisław Szajdziński, przynosząc z sobą równocześnie duży, piękny dywan wartości 100 złotych, celem sprzedaży. Targ w targ, Żyd dał wymienione za dywan 6 złotych. Okazało się jednak, że dywan był własnością kpt. p. S., który dał dywan do obicia mebli Szajdzińskiemu jako tapicerowi. Obecnie znaleźli się przed sądem grodzkim, gdzie złodziej skazany został na 6 miesięcy więzienia, paser Landau na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.

Zapomocą podkopu dokonano kradzieży. Do sklepu tytoniowego przy ul. Marsz. Piłsudskiego 28, przy pomocy podkopu z piwnicy i przebicia dziury w podkładzie, dostali się złodzieje, którzy skradli różnych wyrobów tytoniowych i cukierniczych na dość poważną sumę.

Wieśniacza naiwność. Mieszkanka wsi Senaszków (pow. kaliski) Stanisława Denel, przybyła do miasta i powierzyła wniesienie sprawy do sądu grodzkiego niejakiemu Rubinowskiemu, zam. przy Al. Piłsudskiego 27. Wymieniony pobrał od Denelowej 48 złotych za przeprowadzenie sprawy. Po 9 miesiącach wieśniaczka dowiedziała się że sprawa jej do sądu nie została wniesiona. Po złożeniu doniesienia w tej sprawie, wszczęto dochodzenie.

Żydzi w Łodzi pienią się...

Co nie podoba się Żydom, z pewnością jest dobre dla Polaków

Łódź, 18 lutego.

Z właściwym sobie azjatyckim tupetem, opluwając się gadzinową śliną, prasa żydowska, pisana po polsku, rozpoczęła hałaśliwą, acz beznadziejną kampanję przeciwko Obozowi Narodowemu w Łodzi. Co wyprowadziło z równowagi „koziobrodych" i „krzywonosych" panów z „Republiki", „Głosu Porannego" i innych brukowców żydowskich?

Do wścieklizny i białej gorączki doprowadziła ich wiadomość, iż Klub Narodowy odrzucił subsydja, przeznaczone **przez komisarza rządowego** dla organizacyj żydowskich, a więc wylęgarnie rasowego żydostwa i komunizmu, które w roku 1935 pozbawione będą poraz pierwszy od szeregu lat pożywki. Nic dziwnego, że podniósł się krzyk, gwałt i rozdzieranie śmiertelnej koszuli, bo potęga Izraela drży w posadach.

Czyżby żydostwo łudziło się jeszcze, że zapowiadane przez narodowców zrealizowanie programu narodowego na terenie magistratu łódzkiego było tylko przechwałką? Czyżby żydostwo zapomniało już o oświadczeniu prezesa Stronnictwa Narodowego p. mec. Kowalskiego, że **ani jeden grosz nie pójdzie na instytucje żydowskie i ani jeden Żyd nie będzie pracował w magistracie?**

Próżne złudzenia!

Rząd narodowy na ratuszu łódzkim będzie poto, żeby myślał przedewszystkiem o bezrobotnych-Polakach, a nie o Żydach.

Tak się dziwnie złożyło w narodowej Łodzi, że w budżecie miejskim na rok 1935/36 w pierwszym szeregu pomyślano o subsydjach dla różnych **instytucyj żydowskich** i półżydowskich, jak Wolna Wszechnica, na którą przeznaczono aż 100.000 złotych; znalazło się pieniądze i na teatr miejski, boć przecież wiadomo, że jak ktoś ciężko pracuje przez cały tydzień, powinien w sobotę rozerwać się, zanim pójdzie do „Ziemiańskiej", lub „Esplanady"...

Tylko, gdy przyszła kolej **na roboty publiczne, okazało się, że pieniędzy brak już i... trzeba wystawiać weksle.**

Robotniku łódzki!

Pluń w twarz każdemu, kto Ci powie, że tak być powinno! Nie jesteś dziadem i nie potrzebujesz ochłapów, jak z łaski z rąk „opiekunów ludu".

Łódź jest miastem robotniczem i w budżecie miejskim **pierwszeństwo powinny mieć sumy przeznaczone na zatrudnienie bezrobotnych,** a nie instytucje **żydowskie** i inne, z których bezrobotni nie korzystają wcale. Czy bezrobotny uczęszcza na Wolną Wszechnicę? — nie! Czy chodzi do teatru na sztuki o komunistycznem zabarwieniu? — nie! Tam przeważnie chodzą tylko Żydzi, a Polak conajwyżej czyta tylko... afisze.

I dlatego narodowcy nie podpisali weksli p. Wojewódzkiemu, bo twierdzą, że zadłużać miasta nam już nie wolno, a potrzebne pieniądze na roboty publiczne, 250.000 zł znajdą się po skreśleniu funduszów żydowskich.

W magistracie łódzkim głos mają i muszą mieć narodowcy! A jeżeli Żydom takie postawienie kwestji się nie podoba, to nam przychodzi zaraz na myśl prawda, że co się nie podoba Żydom, jest z pewnością dobre dla Polaków! — I dlatego Klub Narodowy będzie realizował swój program bez względu na ataki, prowokacje i oszczerstwa.

Kosztem skarbu państwa i krajowego przemysłu do miljonowych fortun

Zakulisowe machinacje przemytnicze żydowskich przemysłowców łódzkich

Łódź, 18. 2. W roku 1928 przemysł pończoszniczy łódzki począł sprowadzać z Ameryki odpadki (pończochy). Odpadki te sprowadzano bez cła, jako specjalny surowiec, mający posłużyć do uszlachetnienia wyrobów polskich. Przetwarzanie, a więc w pierwszym rzędzie szarpanie tych odpadków, odbywało się pod kontrolą urzędników celnych, a bele z odpadkami znajdowały się w specjalnie opieczętowanych przez władze celne magazynach, skąd wydobywano je w obecności celników.

Ponieważ pończochy, sprowadzane jako odpadki, są przeważnie jeszcze mało zużyte, oraz wysokiej jakości (jedwabne), przeto znaleźli się pomysłowi, którzy wydobywali pończochy w belach i zastępowali je krajowemi odpadkami. Wykradane poczochy wysyłano do innych miast, bądą też na miejscu dobierano do pary, czyszczono, farbowano, a następnie sprzedawano jako nowe po cenie niższej.

W ten sposób w szarparni Arona Pruszynowskiego (Piotrowska 220) wybierano bele amerykańskich pończoch przez specjalnie urządzony otwór w suficie. Pruszynowski skazany został na 2 lata więzienia i w obawie przed karą zbiegł zagranicę.

W szarparni Michała Olszera (Limanowskiego 133) urządzono specjalne śruby u zawiasów drzwi do magazynu, co pozwalało otwierać obie skrzydła drzwi, bez uszkodzenia pieczęci.

U Arona Karcza przy Al. 1. Maja wykradano pończochy przez podkop, wreszcie u Geldbluma przy ul. Leszno 41 wykradano bele z pończochami amerykańskiemi przez zamaskowany otwór w ścianie.

O zyskach, jakie z tego procederu ciągnęli przemytnicy, świadczy fakt, że kilo pończoch, sprowadzonych w postaci „odpadków" kosztuje 80 gr. Na kilo przypada 24—30 par pończoch, czyli para wynosi około 3—4 groszy. Tymczasem po przerobieniu pończochy sprzedawano po 1 do 2 złote. W czasie największego nasilenia przemytnictwa, na rynku krajowym znajdowało się w podaży miesięcznie około 400.000 par tak sfabrykowanych pończoch, to też fortuny przemytników rosły jak na drożdżach, gdy oficjalny przemysł pończoszniczy upadał.

Energiczna walka z tym procederem doprowadziła do likwidacji szeregu mniejszych i większych przedsiębiorstw przemytniczych. Odbiło się to na sytuacji przemysłu pończoszniczego, który, mimo ogólnego pogorszenia konjunktury, notuje dość poważny wzrost produkcji, co jest zresztą całkiem zrozumiałe.

Ponieważ sposoby wykradania pończoch zostały już ujawnione, a obecnie kontrola jest mocno obostrzona i przywóz pończoch jest niezmiernie ograniczony, kombinatorzy żydowscy przenieśli się na inną dziedzinę. Mianowicie ostatnio ujawniono bieliznę jedwabną dzianą, męską, a przeważnie damską amerykańskiego pochodzenia. Okazało się, że obecnie podobny proceder uprawiali przemytnicy z bielizną, którą sprowadza się z Ameryki, jako odpadki. Bielizna ta jest niewiele zniszczona, wysokiej jakości, przeto czyści się ją i sprzedaje za nową.

Straż graniczna wpadła już na trop tej afery i obecnie prowadzone jest energiczne dochodzenie.

Wyniki narazie są trzymane w tajemnicy ze względu na dobro śledztwa. W każdym bądź razie trzeba stwierdzić, że fakty te dosadnie wykazują destrukcyjną działalność Żydów na polu gospodarczem oraz miljonowe zyski, jakie czerpią oni z nielegalnych swych machinacyj, kosztem oficjalnego przemysłu i kosztem robotnika polskiego, który przez te machinacje pozbawiony jest pracy.

Nafta braci Schönfeld

Wykrycie „dochodowego" przedsiębiorstwa

Kalisz, 18. 2. Ostatnio do stacji Kalisz nadeszła z rafinerji „Głęboka" własność Langnera, nadana na stacji Ustrzyki, cysterna o wadze 14.820 kg, jako olej mineralny.

Po wzięciu próbki przez jednego z urzędników ekspedycji, okazało się, że owa cysterna zawiera naftę. Różnica taryfy kolejowej pomiędzy naftą i olejem mineralnym wynosi na powyższej przestrzeni do 300 złotych, czyli zgórą 2 grosze na kilogramie. Naftę zatrzymano, sporządzając odpowiedni protokuł, celem pociągnięcia do odpowiedzialności tak nadawcę jak i odbiorcę, kaliską firmę „B-cia Schönfeld".

Fachowcy przebąkują, że wykryta afera, mogła być praktykowana od dawna, gdyż stacja odbiorcza nie jest obowiązana brać próbek z cystern.

Obecnie tajemnica taniości produktów naftowych, stosowana przez firmę „B-cia Schönfeld" została wyjaśniona. Wymieniona firma kosztem państwa sprzedawała naftę odsprzedawcom o 1 grosz taniej na kilogramie i prócz tego zarobić o grosz więcej na sprzedawcy, niekorzystającego z „dobrodziejstw" „ulgowej taryfy".

Ręka w rękę z Żydami

O gospodarce „Zjednoczenia Piekarzy Kaliskich" słów kilka

Kalisz, 18. 2. Na terenie Kalisza powstała t. zw. „Akcja zjednoczonych piekarzy", na czele której stoi wspólny wydział gospodarczy cechów piekarzy chrześcijan i... Żydów.

Pomimo silnego kartelu chrześcijańsko-żydowskiego, odczuwa niejednokrotnie brak pieczywa. Nadmienić należy, że kartel powstał z piekarzy dużych, którzy ograniczyli pieczywo dla piekarzy małych w ten sposób, że ci w krótkim czasie nie będą mieli prawa egzystencji.

Zarząd kartelu zatrzymuje pewne sumy w kasie małym piekarniom chrześcijańskim, aby następnie móc grozić im komisją sanitarną, inspektoratem pracy oraz narzucaniem czeladników piekarskich z płacą od 25 do 35 złotych tygodniowo. (Przedtem płacono ogólnie od 12—20 złotych).

Kartel podział produkcji wziął procentowo, a mianowicie: 40 procent dla piekarzy Żydów, 60 proc. dla piekarzy chrześcijan. Podkreślić należy, że na terenie miasta istnieją 42 piekarnie w tem 32 chrześcijańskie, a 10 żydowskich. Jest to jaskrawy fakt popierania sprawy żydowskiej, gdyż na 25 procent warsztatów udzielili 40 procent produkcji, natomiast na 75 procent piekarzy chrześcijan, rozdzielono tylko 60 procent produkcji, czyli ogólnie o 15 procent mniej otrzymują piekarze chrześcijanie od Żydów.

To jeszcze nie wszystko.

Otóż przy utworzeniu kartelu powstało t. zw. biuro gospodarcze, w którem stanowiska rachmistrzy, kasjerów i inkasentów, w 50 procent zajęli również Żydzi.

Czy nie możnaby stworzyć kartelu wyłącznie li tylko z chrześcijańskiego cechu piekarzy? Czy zarząd kartelu zastanowił się, że mniejsze piekarnie chrześcijańskie przy takim stanie rzeczy zmuszone będą zamknąć swe warsztaty?

Czy nos dla tabakiery?

Rażące dysproporcje preliminowanego budżetu w wydatkach „personalnych" i rzeczowych

Łódź, 18. 2. — Na wczorajszem posiedzeniu komisji finansowo - budżetowej rady miejskiej przy rozpatrywaniu działu kultury i sztuki, członkowie komisji - narodowcy zwrócili uwagę na niesłychaną dysproporcję pomiędzy wydatkami personalnemi, a rzeczowemi.

Przy rozpatrywaniu poszczególnych pozycyj budżetu wydaje się, że niektóre przedsięwzięcia łódzkiego magistratu mają na celu zwiększenie aparatu biurokratycznego, np. wypożyczalnie książek dla dzieci na ogólną sumę wydatków 57.805 zł — na utrzymanie personelu urzędniczego wydaje 48.535 zł. Analogicznie w pozycji „ogniska oświatowe" na ogólną sumę 45.888 zł, 41 tysięcy pochłaniają pobory personalu.

Ponieważ dla teatru miejskiego, pod każdym względem zażydzonego, przeznaczonego w małej tylko części dla inteligencji polskiej, p. komisarz rządowy preliminował w budżecie sumę 226.133 zł, gdy tymczasem dla robotniczych teatrów popularnych, do których coraz więcej uczęszcza zubożała ludność robotnicza polska, komisarz Wojewódzki przeznaczył tylko 40 tysięcy zł, narodowcy postanowili teatrowi miejskiemu obciąć subsydjum — częściowo jednak są / ręp owani umową przez magistrat — a z tego sumę 20 tysięcy zł przydzielić teatrom popularnym na rozszerzenie ich działalności, resztę zaś oszczędzonych w tym dziale sum przeznaczyć na roboty publiczne.

Poza tem skreślono kilka subsydjów czysto politycznych, oraz wszystkie subsydja żydowskie, jak na organizacje „Bykur, „Cholim", „Toz" i „Linshaedeh". Postanowiono poza tem udzielić skromnych subsydjów w wysokości około 3 tys. zł na ochronki katolickie dla dzieci robotniczych.

Pilnikiem zamordował brata

Sąd okręgowy skazał bratobójcę

Łódź, 18. 2. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi zasiadł 27-letni Antoni Srebrzyński.

W nocy na 19 września 1934 r. na ul. Targowej 34 znaleziono zamieszkałego tamże Henryka Srebrzyńskiego przebitego dwa razy dłuższym i cienkim pilnikiem. Ranny wyjaśnił, że napadli go dwaj osobnicy, żądali pieniędzy na wódkę i ponownie go następnie.

Dochodzenie policji ustaliło, że to Antoni Srebrzyński przebił brata Henryka, który zmarł później w szpitalu. Sąd okręgowy skazał bratobójcę na 4 lata więzienia.

Włamywacze przy pracy

Łódź, 18. 2. Do mieszkania przemysłowca Jakóba Wassermana przy ul. Nawrot 15. włamali się złodzieje i zrabowali platery, srebro i t. p. wartości 25 tysięcy złotych.

Z mieszkania Emilji Drews (ul. Kątna 36) nieznani sprawcy skradli biżuterję, papiery wartościowe i gotówkę w łącznej sumie 16 tys. złotych.

†

Dnia 16 lutego 1935 r., zmarła nagle, namaszczona Olejami św., moja najdroższa żona, nasza ukochana i troskliwa matka, teściowa i babcia, ś. p.

z Jasiaków

Marja Dymaczewska

przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbędzie się w środę, 20. bm. o godz. 16.15 z domu żałoby, ul. Sienna 10, na stary cmentarz par. archikatedralnej.

dg 1015/16

W ciężkim smutku pogrążeni mąż, dzieci i rodzina.

Poznań, 18. 2. 1935 r.

Zakł. pogrz. „Br. Nowak", Pl. Nowomiejski 10, tel. 10-46.

†

Dnia 16 lutego 1935 r., zmarł długoletni członek Towarzystwa naszego, ś. p.

Szymon Skrzynecki

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 lutego o godz. 16 z Szpitala Miejskiego na cmentarz św. Jana. O liczny udział członków w pogrzebie prosi

Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

Ubezp. „Vesta". ng 5361/2

†

Dnia 15 lutego 1935 r., zmarł długoletni członek jubilat Towarzystwa naszego, ś. p.

Wojciech Warkocki

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 lutego o godz. 16 z kostnicy wojsk. Wały Jana III na cmentarz Farny przy ul. Bukowskiej. O liczny udział członków w pogrzebie prosi

Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

ng 5363/4

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

7. SPRZEDAŻE

Okazyjnie
do sprzedania dom z piekarnią. Wiadomość Łódź, Łączna 7 m. 181. n 6 235

Skład
apteczny sprzedam Bijasiewiczowa, Konstantynów, nad Nerem, obok Łodzi. zd 55 262

Siedemdziesiątmorgowe
pszenna, prywatne zabudowania masywne przy Poznaniu optantniem, sprzedam 18 000. Sibiński, Poznań, Marcina 69 — 8. zd 56 180

Okazja
Sprzedam tanio motor ropny, śrutownik razem, oddzielnie, cieżki wóz, parę koni. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 55 005

Piekarnię
w pełnym biegu mieście blisko Poznania sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 55 426

Tanio
sprzedam skład kolonjalny, pokój, magiel, dobre położenie. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 55 851

Dom piętrowy
nowy, morga ogrodu. Opalenicy. Światło elektryczne, okazyjnie sprzedam 7 300. — Wojtkowiak, Opalenica, Pierackiego 9. zd 56 021

Piekarnię
z domem ślicznem zabudowaniem cena korzystna sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 56 018

Sprzedam
wóz piekarski, blachy, deski, stojak. Styziński, Daszewice, poczta Gądki, pow. Śrem. zd 56 116

Dom
5 mórg ziemi, kościół, szkoła w miejscu. Walenty Sobczak, Chludowo, Obornicka 5, pow. Poznań zd 56 119

Czterdzieści
mórg kujawskiej, mieście Strzelnie 18 000 wpłaty 6 000, długoterminowe spłaty, niezabudowane. Grzeszkowiak, Poznań — Skarbowa 18. zd 56 161

Bardzo dobra egzystencja!
z powodu wyjazdu do Niemiec sprzedam tanio za gotówkę od 32 lat we własnym domu zaprowadzoną i świetnie prosperującą cukiernię, fabrykę pierników, czekolady i cukrów, z sprzedażą hurtową i detaliczną. Jedyne tego rodzaju przedsiębiorstwo w dużej miejscowości przemysłowej na G. Śląsku. Piec piekarski oraz maszyny z napędem elektrycznym w dobrym stanie, August Burczyk, Szarlej, Piekary, Górny Śląsk. zdg 56 069

11. KUPNA

Domku
(willki) z ogródkiem nowego od właściciela 1—2 mieszkaniowego w Poznaniu, Jarocinie, wpłacę 4500 zł poszukuje Szczepanek. — Borzęciczki p. Krotoszyn. zd 56 150

Samochód
nowoczesny „Limuzyne" 4 osobowy w dobrym stanie kupię za gotówkę. A. Pawlak, Krotoszyn Rynek 26. zdg 56 152

18. DZIERŻAWY

Skład
z mieszkaniem nadający się na każdą branżę okazyjnie wydzierżawię zaraz, właściciel. Przybylski, Szamotuły, Nowowiejska 20. zd 56 017

Skład
w rynku w Poniecu od 1. 4. 35 do wynajęcia. Zgłoszenia Franciszek Fornalik Gostyń. zd 56 148

23. ROZMAITE

Akuszerka
Kleinwächterowa, Poznań, centrum, Romana Szymańskiego 2. zdr 46 644

Oddam
pełną koncesję. Tylko fachowcowi na odpowiedni lokal. Oferty Kurjer Poznański zdg 56 208

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Stolarz
świadectwa poważnych firm specjalista na meble fornierowane, szuka pracy. Oferty Orędownik Łódź pod „Stolarz". n 6 236

Ogrodnik
kawaler lat 34, uczciwy, pracowity, obowiązkowy poszukuje posady zaraz lub później. Zgłoszenia Orędownik zd 56 090

Gospodyni
samodzielna wykwintna kuchnia, cukiernictwem, hodowaniem drobiu, pierwszorzędnemi świadectwami przyjmie posadę 1 marca na majątek. Oferty Kurjer Poznański ng 6342

Dziewczyna
młodsza poszukuje posady małem gotowaniem do dzieci, prac domowych. Oferty Orędownik, Poznań zd 55 338

Rządca
kawaler, wybitny rolnik-hodowca doskonały organizator, tani gospodarz, 14 lat praktyki, wykształcenie, polecenia, przyjmie posadę. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod zdg 56 151

Kotlarz
miedz., instalator szuka jakiejkolwiek pracy. Oferty Kurjer Poznański zdg 56 120

Bezdzietni
spokojni małżeństwo poszukują od 1 marca pokoju umeblowanego z używaniem kuchni i łazienki Oferty: skrzynka pocztowa 349, Poznań I. zdg 56 076

Ogrodnik
kawaler, lat 25, z dobremi świadectwami i praktyką handlową, znający hodowlę wczesnego warzywa, kwiaciarstwa i pieczarek poszukuje posady od 1. 3. Oferty Kurjer Poznański zdg 56 171

Książkowa - bilansistka kasjerka z kaucją
rutynowana, obeznana z handlem, sprawami procesowemi i podatkowemi, z długoletnią praktyką na stanowisku członka zarządu, zmieni posadę na podobną w Poznaniu. Oferty Kurjer Poznański zdg 56 257

Gospodyni
lat średnich dobrze gotuje, piecze zaprawy, prasuje, hów drobiu, oszczędna, sumienna szuka pracy majątek lub probostwo, wymagania skromne. Oferty Kurjer Poznański zdg 56 249

Ogrodnik - bartnik
kawaler, lat 27, 10 letnią prak. w handl. ogrodach i majątkach, obeznany dobrze swym zawodzie polecenia dobre, obecnie 2 lata na niewypowiedzialej posadzie, poszukuje samodzielnej posady od 1. 3. lub 1. 4. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 56 270

Ogrodnik - bartnik
kilkoletnią praktyką, zakładach handlowych i majątkach, obeznany dobrze swym zawodzie, dobre polecenia, obecnie 2 lata na niewypowiedzialnej posadzie poszukuje posady w majątku jako żonaty lub kawaler na dogodnych warunkach 1. 3. lub 1. 4. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 56 269

Wdówka
pułkownikowa 38 zajmie się domem, dziećmi szuka posady. — Oferty Kurjer Poznański zdg 53 906

1 000 zł
i więcej — złoży kaucji — dobry, uczciwy muzyk za otrzymanie jakiejkolwiek stałej, niefachowej posady. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 554 331

Robotnik
rolny po wojsku poszukuje posady stangreta we dworze albo gdziekolwiek zaraz. Oferty Orędownik zd 54 754

Kołodziej
szuka posady na majątku od 1. 4. 35. Oferty Kurjer Pozn. zdg 55733

Stenotypistka
biegła młoda poszukuje zajęcia wzgl. godziny lub później. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 56 005

Krawcowa - kuśnierka
samodzielna na płaszcze, kostjumy, suknie, komplety, garderobę dziecięcą, bieliznę, szuka posady w dom. 2 zł. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 54 737

Dziewczyna
z prowincji poszukuje posady do wszystkiego z gotowaniem, najchętniej do dwóch lub trzech osób od 1 lub 15. Oferty Kurjer Poznański zdg 54 802

Starsza
uczciwa, dobrze polecona, szuka posady w charakterze gospodyni, kucharki od zaraz lub później. Oferty Kurjer Poznański zdg 54 799

Starsza
dziewczyna skromna, uczciwa spokojna szuka posady do mniejszego domu lub posługi na cały dzień. Oferty Kurjer Pozn. zdg 56 204

Samodzielnem
gotowaniem poszukuje posady do wszystkiego. Oferty Kurjer Poznański zdg 54 874

Przyjmę
posadę do wszystkiego z dobremi świadectwami. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 54 843

27. WOLNE MIEJSCA

Ogrodniczy
pomocnik starszy potrzebny zaraz Haraszkiewicz, Luboń, p. Poznań. zd 56 288

Dziewczyna
wiejska potrzebna do pracy domowej 1. 3. Jakubowicz, Antoninek, przy dworcu. zdg 56 086

Służący
(kawaler) pierwszorzędnie polecony do wszelkich prac domowych potrzebny na wieś. Oferty Kurjer Poznański zdg 56 232

Wojażera
sumiennego prezentującego dobrze zaprowadzonego na torebki i papiery pakowe. Oferty z życiorysem Kurjer Poznański zdg 56 275

Pomocnik mleczarski
z kaucją potrzebny natychmiast Oferty Kurjer Poznański zdg 56 224

programy radjowe

WARSZAWA

Wtorek, dnia 19 lutego.

6.45 audycja poranna; **12.05** „Wspólne idee szkół im. Batorego i Zamoyskiego w Polsce" — aud. dla młodzieży; **12.10** orkiestra „Happy-Boys" — z płyt; — **12.45** audycja dla dzieci młodszych: „Bajka o Królewnie Kuleczce" — Almy Stodolskiej; **13.00** dziennik południowy; **13.05** dalszy ciąg koncertu południowego z płyt; **15.45** „Trochę śmiechu, trochę łez" „ — Audycja muzyczna; **16.45** skrzynka pocztowa P. K. O.; **17.00** koncert w wykonaniu zespołu instrumentów blaszanych; — **17.25** skrzynka językowa; **17.35** pieśni w wykonaniu Heleny Hrabiówny z Katowic; **17.50** skrzynka pocztowa techniczna; **18.00** wiadomości rolnicze; **18.15** koncert małej orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego; **18.45** „Jerzy Libert — poeta religijny" — szkic literacki wygł. p. Jan Kott; **19.00** Gerschwin: Błękitna rapsodja — w wykonaniu Aleksandra Sienkiewicza (fortepian) z tow. orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego; — **19.20** pogadanka aktualna; **19.30** arje i pieśni w wykonaniu tenora Mario Carobbi (płyty); **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** płyty; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** jak pracujemy w Polsce; **21.00** płyty; **21.15** tr. z Wiednia. Koncert połączonych chórów państwowej opery wiedeńskiej pod dyr. Ferdynanda Grossmana; — **22.15** muzyka taneczna; **22.45** odczyt w języku francuskim p. t. „Egzotyzm w turystyce polskiej" wygł. p. Tadeusz Seweryn). (Tr. z Krakowa).

Środa, dnia 20. lutego.

6.45 audycja poranna; **12.10** koncert zespołu Zygmunta Grossmana; **13.00** dziennik południowy; **15.45** fragment teatralny; **16.00** koncert z Krakowa; **16.45** „Karawan wielbładów" (wspomnienia z podróży do Persji); **17.00** twórczość Ludomira Różyckiego (płyty); **17.25** „Cecylja Śniegocka" — odczyt z cyklu „Kobiety zasłużone"; **17.35** transm. z Poznania; — **17.50** poradnik sportowy; **18.00** skrzynka pocztowa rolnicza; **18.15** „W dawnym stylu" — Zespół kameralny Niny Mańskiej; **18.45** — odczyt gospodarczy; **19.00** recital organowy Feliksa Nowowiejskiego z Poznania; **19.20** pogadanka aktualna; **19.30** „Górol ci ja, górol..." — piosenki góralskie śpiewa St. Falsztyński; **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** muzyka lekka (płyty); **20.35** dziennik wieczorny; **20.45** „Jak pracujemy w Polsce"; **20.50** uroczysta akademja dla uczczenia 125-ej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Koncert w wyk. uczniów mistrza Paderewskiego: Aleksandra Brachockiego, Zygmunta Dygata i Henryka Sztompki (fort.) Aniela Szlemińska (sopran), oraz orkiestra P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. Transmisja z Muzeum Narodowego w Warszawie oraz ze studja R. P.; **22.15** „O Adamie Mickiewiczu" — odczyt w języku francuskim ze Lwowa; **22.45** muzyka taneczna.

KRAJOWE

Wtorek, dnia 19 lutego.

Poznań — 15.45 „Nawet pospolitak-śledź ma swe tajemnice" — wygł. dr. Rzóska; **15.55** „Co się dzieje w Fordonie" pog. lotnicza; **17.35** pieśni w wyk. R. Gabryszewskiego; **18.00** czwartki literackie; **19.00** recital organowy F. Nowowiejskiego; **22.15** pielęgnacja włosów" wygł. dr. M. Świderska.

Katowice — 13.05 marsze z płyt; **15.45** „O naśladowaniu Chrystusa" wygł. ks. B. Rosiński; **18.00** knut Hamsun a Rufin Piotrowski" — wygł. J. G. Mondschein; **20.00** arje i pieśni w wyk. Kruzera (bas); **20.25** płyty; **22.15** „Piątkowi goście" felj. Znatowicz Szczepańskiej; **23.05** skrzynka francuska.

Kraków — 13.05 Z oper Pucciniego z płyt; **15.35** frontem do morza; **15.45** fragment teatralny; **16.00** koncert muzyki tyrolskiej; **18.00** encyklopedja mówiona w opr. St. Broniewskiego; **20.25** walce symfoniczne (płyty); **22.15** „Sarenka" felj. dr. Szczepańskiego

Lwów — 13.05 duety i zespoły muzyczne z płyt; **15.45** fragment teatralny; **18.00** nauka stenografji przez radjo; **18.12** silva rerum i życie kulturalne i artystyczne Lwowa; **22.15** „O Adamie Mickiewiczu" odczyt w jez. francuskim wygł. prof. Kleiner.

Łódź — 15.45 Fragment teatralny, **18.00** płyty; **18.10** teatry; **22.15** płyty.

Toruń — 15.45 „Kłos Panny" L. H. Morskina — fragment teatralny; **17.00** muzyka salonowa z płyt; **18.10** życie kulturalne i art. oraz naukowe Pomorza; **20.25** płyty.

Toruń — 17.50 skrzynka pocztowo-techniczna; **18.00** wiadomości rolnicze Pomorza; **18.10** życie art. kulturalne i naukowe Pomorza; **19.30** utwory na cytrze — solo w wyk. K. Eberta; **21.00** płyty.

Środa, dnia 20. lutego.

Poznań — 15.35 giełda, komunikaty i wiadomości gospodarcze i rolnicze; **15.45** utwory charakterystyczne z płyt; **18.00** „Gospodyni wiejska lekarską domową" wygłosi Kozłowska-Wojciechowska; **18.10** życie kultuaralne artystyczne i społeczne Poznania; **19.30** płyty; **22.15** recital skrzypcowy Marji Szrajberówny; **22.45** skrzynka sowizdrzalska.

Katowice — 17.35 pieśni w wyk. Hrabiówny; **18.00** „Trudności w wychowaniu dzieci od lat 11 do 15" wygł. dr. Żukowska; **19.30** płyty (Chór Dana); **20.00** koncert popularny orkiestry D. O. K. P. Katowice; **21.00** recital skrzypcowy Tetenberga z płyt; **22.45** „Morskie Oko w Tatrach" w felj. Płomińskiego.

Kraków — 17.50 skrzynka techniczna; **18.00** poradnik turystyczny; **19.30** słynni skrzypkowie z płyt; **20.00** arje i pieśni rosyjskie w wyk. uczniów konserw. Kniaginina; **20.30** symfonje z płyt; — **21.00** muzyka lekka z płyt; **22.45** „Egzotyzm w turystyce Polski" odczyt w języku francuskim pióra dr. T. Seweryna.

Lwów — 12.25 i 13.05 muzyka lekka i popularna z płyt; **17.00** koncert popołudniowy; — **17.50** skrzynka pocztowa i techniczna; **18.00** silva rerum; **18.05** „Listy od dzieci" omówi ciocia Ada; **19.30** płyty; **20.00** koncert solistów; **21.00** arje i pieśni operowych w wyk. tenora Reychana; **21.15** tr. koncertu z Wiednia; **22.15 i 23.05** koncert życzeń z płyt; **22.45** fragment literacki — z książki „Druga Brama" ı. Górskiej".

Łódź — 17.50 skrzynka techniczna; **18.00** płyty; **18.10** teatry; **22.45** płyty.

ZAGRANICZNE

Wtorek, dnia 19 lutego.

Lahti — Finlandja (1807 m) — **19.30** koncert wieczorny pod dyr. T. Mazurkiewicza z Warszawy. W programie utwory Różyckiego i Stańczyka oraz symfonja nr. 3 Noskowskiego. **Hilversum — 19.55** i **20.43** pieśni; **21.05** płyty; **21.30** tr. z Londynu. **Radio Paris — 21.00** koncert kameralny i pieśni. **Londyn — 21.30** „Acis i Galatea" — pastorał Haendla. Tr. z Queens Hallu. **Koenigswusterhausen — 12.00** koncert z Kolonji; **14.00** rozmaitości muzyczne; **16.00** koncert z Frankfurtu; **19.00** płyty; **20.45** muzyka wesoła i taneczna; **23.00** tr. koncertu Beethovena i Brahmsa z Londynu. **Motala i Sztokholm — 20.00** koncert Haendla. **Kopenhaga i Kalundborg — 21.05** tr. 2 aktu opery „Carmen" Bizeta z opery królewskiej; **23.00** muzyka taneczna. **Oslo — 20.00** koncert. **Budapeszt — 19.50** słuchowisko; **22.50** koncert nocny. — **Wiedeń — 19.35** oratorjum Reuttera „Wielki kalendarz"; **22.00** koncert popularny; **23.45** koncert wojskowy. **Praga — 11.05** muzyka salonowa; **15.55** muzyka wojskowa; **19.25** koncert popularny; **20.45** pieśni Schuberta. **Kolonja — 21.33** tr. z Warszawy; **Sottens — 20.00** wieczór pieśni; **21.00** koncert europejski. **Rzym — 21.00** „Manon Lescaut" — op. Pucciniego. **Monachjum — 20.45** koncert organowy; **21.00** słuchowisko; **22.20** tr. z Warszawy. **Lipsk — 19.00** muzyka operowa i baletowa; **21.10** muzyka francuska. — **Bucareszt — 20.35** lekka muzyka francuska; **21.15** muzyka salonowa; **Hamburg — 19.00** muzyka Straussa; **20.45** koncert organowy; **21.00** „Złodziej drzewa" opera komiczna Marschnera. **Frankfurt — 21.20** tr. z Warszawy.

Środa, dnia 20. lutego.

Hilversum — 20.45 „Polska krew" optka Nedbala; **22.40** koncert. **Radio Paris — 21.45** fragmenty z opery Glucka „Ifigenia w Taurydze". **Londyn — 21.00** „Czekoladowy żołnierz" op. komiczna O. Straussa; **22.15** muzyka lekka; **23.15** kwintet Parkingtona. **Koenigswusterhausen — 12.00** koncert z Frankfurtu; **13.15** muzyka baletowa z płyt; **16.00** audycja wesoła z Hamburga; — **20.10** koncert popularny. **Luksemburg — 21.40** koncert belgijski. **Motala i Sztokholm — 20.00** muzyka wojskowa; **21.15** tr. z Wiednia. **Kalundborg i Kopenhaga — 20.00** walce i wyjątki z operetek; **22.20** muzyka francuska. **Oslo — 20.30** koncert. **Budapeszt — 19.25** „Holender Tułacz" op. Wagnera z opery królewskiej. **Stutgart — 20.15** koncert wieczorny. **Beromuenster — 21.40** koncert. **Wiedeń — 21.15** koncert europejski. **Praga — 12.35** koncert z Bratysławy — **15.55** koncert z Morawskiej Ostrawy; **19.10** muzyka lekka; **20.05** koncert [illegible] **20.30** „Marne" słuchowisko z wojny światowej z roku 1914. **Kolonja — 19.00** koncert orkiestry. **Rzym — 21.45** słuchowisko. **Medjolan — 20.45** operetka. **Wrocław — 20.10** słuchowisko; **21.00** koncert wiolinowy. **Frankfurt — 21.10** „Tosca" Pucciniego.

Humor zagraniczny



— Nie sądziłem, że to tak przykra sprawa wpaść do rowu w czasie ulewy...

(Humorist — Londyn). S. F.

Przedpłata na miesiąc marzec 1935 r. włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. — Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Stenotypistka z Glasgowa żoną sułtana

Curriculum vitae „szczęściarki“ — Ciekawy znaczek pocztowy — Tęsknota do dalekich krajów — Dramat w dżungli — Nęcąca propozycja — W drodze do krainy złudzeń

W związku z uroczystościami jubileuszowemi egzotycznego państwa Johore, rząd kraiku tego wydaje nowy znaczek pocztowy, na którym widnieć będzie głowa białej kobiety, obecnej sułtanki Johoru a dawniejszej — skromnej szkockiej stenotypistki z Glasgowa.

Curriculum vitae tej „szczęściarki" jest tak niezwykłe, że gazety angielskie poświęciły jej dużo miejsca na swych łamach. Otóż po opuszczeniu szkoły miejskiej, młoda i urodziwa miss Helen Bartholomew pracowała w jednym z urzędów swego rodzinnego miasta, jako stenotypistka. Pisząc listy pod dyktando lub przepisując urzędowe „kawałki", urocza Helen marzyła o podróżach do dalekich krajów, o tajemniczych Indjach i innej egzotyce... Gdy się więc kiedyś zdarzyło, że do jej biura zaszedł po interesie Dr. Wilson, urzędnik ministerstwa Kolonij, marzycielska stenotypistka dopóty wypytywała go o różne zamorskie „cuda", aż w końcu Mr. Wilson — uległ czarowi swej rozmówczyni, zakochał się i pojął nadobną maszynistkę za żonę. W trzy tygodnie później, Helen była już w drodze do Johore.

Niechaj nikogo to nie martwi, że nie wie, gdzie leży Johore. Helen też nie wiedziała. Otóż było to ongiś potężne państwo, obejmujące duży obszar malajskiego półwyspu i pozostające pod panowaniem dzielnych i bitnych sułtanów. Przechodząc różne dziejów koleje, Johore wraz z miastem Singapore, przez dwieście lat pozostawało w posiadaniu Holendrów, aż w końcu usadowili się tam Anglicy, którzy też z pewnością nie prędko się stamtąd wycofają... W Johore Bharu rezyduje angielski komisarz rządowy, który zresztą bynajmniej nie wkracza w kompetencje miejscowego sułtana, przeciwnie, żyje z nim pono na nader przyjacielskiej stopie, grywa w szachy, odbywa wspólne polowania, słowem, utrzymuje z nim jak najmilsze stosunki towarzyskie. Temu właśnie komisarzowi przydzielony został mąż pani Helen, Dr. Wilson.

Z sułtanem spotkała się pani Wilson po raz pierwszy na polowaniu w dżungli i zapewne nikt ni przypuszczał, jak wielkie wrażenie zrobiła piękna „biała" pani na egzotycznym władcy. — Tymczasem wypadki potoczyły się przeznaczonemi przez fatum torami i stało się, że Dr. Wilson, zbłądziwszy kiedyś w puszczy, napadnięty i pożarty został przez tygrysa. Wdowa Helen najbliższym statkiem powróciła do Europy. Minęły dwa lata, kiedy sułtan Johoru, dla sfinalizowania prowadzonych z rządem angielskim pertraktacyj, przybył do Londynu, gdzie przez czas jakiś bawił w gościnie u angielskiej pary królewskiej. Przed powrotem do rodzimego kraju, władca wschodni, zwiedzając centra przemysłowe W. Brytanji, zawitał do Glasgowa i tam polecił przydzielonemu mu „marszałkowi podróży" wyszukać miejsce zamieszkania swej dawnej towarzyszki łowów. Wielkie musiało być zdziwienie pani Wilson, która powróciła znów do swego zajęcia biurowego, gdy któregoś dnia, w skromnym jej cottage'u na przedmieściu Glasgowa Clydebanku, zjawił się osobiście sułtan Johoru z przyległościami i, nie owijając rzeczy w bawełnę, zaofiarował wdowie swe serce, rękę i — tron sułtański!

Pani Wilson, po krótkim namyśle, przyjęła nęcącą propozycję, lecz jako kobieta przezorna, poprosiła jego sułtańską Mość o zabezpieczenie jej praw jako sułtanki, gdyż z czasów swego pobytu w Johore wiedziała, że zgodnie z ustawami krajowemi „biała" kobieta nie może zostać pełnoprawną żoną sułtana. Zakochany „pomazaniec" wnet znalazł wyjście z tego dylematu: Oto drogą kablową zarządził zmianę odnośnego artykułu konstytucji swego państwa (ustalając tem samem ważki precedens i wzór — poniekąd także dla państw europejskich). Po załatwieniu tej „drobnej formalności" młoda para wyruszyła w drogę do „krainy szczęścia".

Wszystkie te perypetje życiowe ubogiej ongiś stenotypistki szkockiej, staną nam znów przed oczami, kiedy do naszego „albumu marek" wklejać będziemy jubileuszowy znaczek pocztowy Johoru, z uwidocznioną na nim głową pierwszej „białej" Sułtanki.

Kr.



Z najnowszej mody paryskiej: — Efektowna biała suknia wieczorowa. (Fot. d'Ora Paris).

„Kot o dziewięciu ogonach“

Poza Kanadą, jedynym stanem amerykańskim i kilkoma krajami azjatyckiemi, Anglja jest jednem wielkiem państwem, gdzie kara cielesna figuruje legalnie jako jeden ze środków represji i wymierzania sprawiedliwości. Od najwcześniejszych lat szkolnych Anglik narazić się może na tego rodzaju karę fizyczną za jakieś drobne przewinienie. Dostać trzciną po palcach lub bardziej mięsistej części ciała, to dla uczniów angielskich chleb powszedni. Stanowi to jednak tylko jeden z przykładów kary cielesnej, stosowanej w Anglji, jeżeli w tej czy innej formie odnajduje się ją we wszystkich niemal okolicznościach.

Gdzie młodzi ludzie żyją wspólnie, n. p. w armji i marynarce, rysem najbardziej typowym tego zwyczaju, zarzuconego już w innych krajach, jest niewątpliwie t. zw. „kot o dziewięciu ogonach". Tą nazwą w popularnym języku ochrzczono bicz o dziewięciu rzemieniach, którym każdy przestępca może zostać osmagany po prawomocnym wyroku. Narówni z więzieniem i ciężkiemi robotami, sądy angielskie mają prawo skazać podsądnego na karę cielesną. Ustawa z roku 1920, która zezwala sędziom wybrać chłostę jako rodzaj kary, nie wymienia wprawdzie wypadków, w których tego rodzaju kara ma być stosowaną ale utarło się, że wchodzi ona w grę zawsze wtedy, gdy oskarżony dopuścił się aktu gwałtu wobec swej ofiary. W ten sposób wszyscy ci, którzy popełnili gwałt, zniewolenie lub zbrojny napad, przy których ofiara poniosła jakiś uraz cielesny, skazani zostają stale, niezależnie od kary więzienia, na piętnaście do dwudziestupięciu ciosów głośnego „kota o dziewięciu ogonach".

Rózga ta zmieniła się zresztą i złagodniała znacznie od czasów średniowiecza, gdy to jeden cios twardemi rzemieniami, zaopatrzonemi w ostre ciężarki żelazne, mógł sprawić więcej bólu i katuszy niż ponury „knut" rosyjski. Dziś przedstawia się ona w formie znacznie łagodniejszej, drewnianej rączki, na której wiszą dość cienkie rzemienie. Rezultaty społeczne stosowania chłosty jako jednej z kar są kosztowne. W ten sposób sądownictwo Wielkiej Brytanji zdołało, przynajmniej w Londynie, zmniejszyć o 90 proc. liczbę osobników, żyjących z napadania i okradania bezbronnych kobiet i dzieci. W stosunku do tego rodzaju przestępców, od czasu wojny, „kot o dziewięciu ogonach" stosowany był z taką szczodrością i regularnością, że ludzie ci, którzy nie grzeszą zazwyczaj zbytkiem odwagi, woleli zarzucić ten niecny zawód.

Od czasu do czasu prasa angielska występuje z kampanją, by karę chłosty zastosować wobec tej czy innej klasy przestępców. W ten sposób niedawno nawoływały do tego, by „kota o dziewięciu ogonach" użyć wobec bandytów wyspecjalizowanych w napadach na samochody. Trybunały zastosowały się do tych postulatów opinji publicznej, i jakkolwiek nie istnieje w tej dziedzinie żadna statystyka, można jednak stwierdzić, że liczba tego rodzaju napadów, groźnie rozwielmożnionych, znacznie się zmniejszyła w ostatnich czasach.

S. E.

Zmierzch amerykańskich gangsterów

Zlikwidowała ich policja, złożona z bezrobotnych urzędników bankowych i handlowców — Przygoda na balu — Al Capone, jako gentleman

Gangsterzy amerykańscy przestali istnieć. Z inicjatywy prezydenta Roosevelta utworzono nową amerykańską policję, składającą się przeważnie z bezrobotnych urzędników bankowych i handlowców. Jako ludzie nieprzekupni stali się oni rdzeniem oddziału policyjnego, któremu udało się unieszkodliwić bandytów amerykańskich. Walka była niezmiernie zawzięta i skończyła się porażką bandytów. Dotąd nie wolno było urzędnikom policyjnym Stanów Zjednoczonych korzystać z swych przywilejów w innym stanie związkowym, jak tylko w tym w którym byli ustanowieni. J. J. Hoover znany autorytet na polu kryminalistycznem, upoważniony został do zorganizowania policji, podlegającej wyłącznie rządowi Stanów i upoważnionej do ingerowania w każdym poszczególnym stanie.

Po zniesieniu prohibicji gangsterzy zarabiali na swym cechu. Każdy obywatel winien był przystąpić do tego cechu i wpłacić na jego rachunek dolara miesięcznie. Inaczej groziła mu ich zemsta. M. in. gangsterzy zamknęli drogi dowozowe do Nowego Jorku, a farmer nie mógł rano przywieźć swych produktów do miasta. Cech posiadał w chwili swego likwidowania 150 miljonów dolarów. Walka była bezwzględna. Gangsterzy zostali ujęci, zastrzeleni lub wypędzeni z kraju. Do tej pory amerykańska policja związkowa zebrała była cztery i pół miljona odcisków palców. Zuchwałość gangsterów była bezprzykładna. Jeden z reporterów amerykańskich, bawiący obecnie w Europie, opowiada, że razu jednego otrzymał zaproszenie na kolację do „czerwonego Ricky", który był jednym z najbardziej znanych gangsterów Nowego Jorku. Ricky mieszkał w Park - Avenue, jednej z najpiękniejszych ulic miasta. Zaprosił on był siedmiu panów i siedem pań. Sześciu panów było gangsterów, siódmym byłem ja. Damy, ach te damy były bardzo oryginalne. Wszystkie były przepiękne. Miały na sobie przepyszną biżuterję i przepiękne toalety. Wogóle były od głowy do stóp ladylike. Tylko gdy otwierały usta, wychodziły szydła z worka. Po wspaniałej kolacji, odezwało się radjo policyjne, zapomocą którego poszukiwano naszego gospodarza.

Zdarzyło się pewnego razu, że Al Capone z żoną wydzierżawił przepiękną willę w Miami na Florydzie. Właścicielom willi, znajdującym się na Riwierze, popsuł się humor, gdy dowiedzieli się, jakich mają sublokatorów. Kiedy jednakże wrócili do domu, sublokatorów już nie było. Cały dom był w najlepszym porządku. W salonie pozawieszane były nowe story, a w pokoju stołowym leżał nowy, kosztowny kobierzec. Gdy zwrócono bandycie uwagę, że to i owo zapomniał w willi, odpowiedział: wszystko jest w porządku. W kilka tygodni potem, zajechał przed willę wytworny samochód, z którego wysiadła drobna dama, zmierzająca w naszą stronę. Podawszy gospodyni rękę, przedstawiła się jako pani Al Capone i podziękowała za gościnność, składając równocześnie do jej rąk notę tysiącdolarową, z której pokryty miał być rachunek za telefony, wynoszący 200 dolarów. Usiąść przy stole nie chciała, jak to dała do zrozumienia, obecność jej nie wszystkim byłaby przyjemna.

WiP

Fruwający policjant reguluje ruch

Ostatnią sensacją Londynu jest autożyro, unoszące się nad City i wiszące godzinami całemi nad niem, jakgdyby było przywiązane na nitce do nieba. Aeroplan typu autożyro należy do Scotland Yardu i używany jest jako posterunek obserwacyjny dla regulowania komunikacji w śródmieściu. Regulacja ruchu w Londynie, a zwłaszcza w City, należy do najtrudniejszych zadań jakie ma przed sobą policja. Z inicjatywy ministra Hore-Belisha, który przejawił już dużo dobrych chęci i wprowadził w życie śmiałe pomysły, postanowiono wprowadzić stały posterunek „na niebie", o ile się tak wyrazić można, wychodząc ze słusznego założenia, iż przy tak wielkim ruchu pojazdów, jaki jest w mieście, regulacja da się przeprowadzić tylko w tym wypadku, jeśli widnokrąg regulującego ruch posterunku będzie obejmował nietylko jeden róg ulicy, czy nawet skrzyżowanie kilku ulic, lecz całą dzielnicę. Albowiem jeśli gdzieś następuje zatamowanie ruchu, przywrócenie ładu może nastąpić szybko tylko wówczas, gdy obserwator dostrzeże ten punkt, w którym nastąpiło zahamowanie. Posterunkowy na rogu kilku przecznic widzi już tylko skutek czegoś, co się stało gdzieindziej, dalej nie sięga jego wzrok. Objąć okiem całą sytuację, wypatrzeć odrazu miejsce, gdzie znajduje się przyczyna zatoru, to może uczynić tylko ten, kto zgóry obserwuje i ogarnia dużą szachownicę ulic. Dlatego też z inicjatywy min. komunikacji i zarządu City wprowadzono stały posterunek powietrzny, który przy pomocy radjoaparatu komunikuje się ze wszystkimi posterunkami policyjnymi na ulicy. Zadanie swoje wypełnia obserwator z autożyro, wiszącego nad City, ku ogólnemu zadowoleniu.

Or.

Humor

Współcześnie

W parku bawią się chłopcy. Nagle jeden z nich odłączył się od kolegów i przywitał się z przechodzącym panem.

— Skąd ty znasz tego pana? — pytają.

— On był dawnie moim tatusiem — odpowiada malec.

Pochwała

— Czy nie mówię, jak z książki?

— Naturalnie, i to oprawionej w cielęcą skórę.

Tanio i dobrze

Weber spotyka w Karlsbadzie swego znajomego Szpechta, i pyta się go, u którego się leczy doktora. A na to Szpecht:

— Mój sąsiad w hotelu ma lekarza. Gdy lekarz przychodzi do niego na wizytę, podsłuchuję pod drzwiami i stosuję sam to wszystko, co on mu przepisuje. Pocóż mam wydawać pieniądze nadarmo?